Nr 125. Kraków, Czwartek 2 Czerwca 1904. Rok XXI[illegible]

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem . . .	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Pieśna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.* Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscowa: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy poczto[illegible] **wą:** administracya „Nowej Reformy“ — **Główna trafika w Rynku.** — **Agen[illegible]** i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego. **Sukienni[illegible]** Kretschmera. Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscow[illegible]** **marate i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Pl[illegible] rola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. [illegible] W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, [illegible] Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Mona[illegible] i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Dannebe[illegible]
W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 31.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą **4 miejsc** wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się na cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Uchwalenie kredytów wojskowych.

Delegacya austryacka ukończyła nareszcie swoje dzieło, uchwalając dla rządu — jak zresztą było do przewidzenia — żądane kredyty wojskowe. Możemy już teraz odetchnąć spokojnie, że mocarstwowe stanowisko Austro-Węgier, ich siła wojskowa i potęga na lądzie i morzu, nie są w niczem zagrożone, że nawet widmu wojny spojrzeć monarchia może w oczy z niemniejszą odwagą, z jaką wyczekiwać możemy na ekonomiczne wyczerpanie krajów, na które nowy, olbrzymi nałożono ciężar. Austryacka delegacya uchwałą swoją stanęła jako wierny sojusznik rządu i tych kół dworskich, których życzenie jest dla niej zawsze rozkazem. Jak słusznie zauważył poseł Stransky, rola delegacyj schodzi w tych sprawach niemal do zera, gdyż spełniają one zawsze z góry narzuconą wolę, a rząd naprzód świadom jest rezultatu swoich żądań i podnosi je tylko wtedy, gdy jest pewnym ich przyjęcia. Jest to bezsprzecznie zręcznie maskowana forma absolutyzmu, która w tym roku zdaje się pod wpływem toczącej się wojny wschodniej i sytuacyi bałkańskiej zyskała na sile i natężeniu.

Ale jakkolwiek rząd nie doznał od delegacyj zawodu, to przecież słowa, które padły w dyskusyi, powinny otworzyć mu na przyszłość oczy na niebezpieczeństwo, połączone z tak silnem eksploatowaniem zasobów finansowych jednego z najbiedniejszych państw w Europie. Tego rodzaju budżetowe zamachy, jak ten, który udało się rządowi przeforsować w tegorocznych delegacyach, suggestyonować mogą tylko na krótko — reakcya po wytrzeźwieniu się może być poważną nauką na przyszłość.

Z końcowej wczorajszej dyskusyi na uwagę zasługuje deklaracya, jaką imieniem posłów polskich złożył del. Dulęba. — Deklaracya ta brzmi:

„Stronnictwo nasze (Koło polskie) świadome jest w zupełności, że stoimy przed poważnem i bardzo doniosłem roztrzygnięciem. Chcemy z jednej strony utrzymać i zagwarantować mocarstwowe stanowisko i bezpieczeństwo państwa, a z drugiej jesteśmy zmuszeni liczyć się z faktem, że przez przedłożenia wojskowe nasz kraj i nasze stosunki gospodarcze będą narażone na wielkie ciężary i ofiary. Odpowiednie do naszych tradycyj, zawsze jesteśmy gotowi państwu dostarczać wszelkich środków do utrzymania i rozwinięcia siły zbrojnej, w silnem przekonaniu, że przy obecnem ukształtowaniu międzynarodowych stosunków, w czasie, w którym wszystkie mocarstwa czynią jak najdalej idące zbrojenia, także Austro-Węgry nie mogą pozostać w tyle i muszą się przygotować na wszelkie ewentualności na wypadek jakiego niebezpieczeństwa zewnętrznego. Naturalnem jest więc, że po wyjaśnieniach zarządu wojskowego co do planu inwestycyj, także my musimy przyznać, że potrzebne inwestycye muszą być przeprowadzone w terminie proponowanym przez zarząd wojskowy. Pozwalam sobie więc imieniem polskich członków delegacyi oświadczyć, że będziemy głosowali za nadzwyczajnym kredytem. Co się atoli tyczy strony finansowej i pokrycia tych nadzwyczajnych wydatków, nie chcemy tej ważnej kwestyi w tej chwili omawiać, ponieważ roztrzygnięcie co do tego, w jaki sposób ma być pokryta suma przypadająca na naszą połowę monarchii, musi być zastrzeżoną austryackiemu parlamentowi.“

Bardziej pocieszającemi, aniżeli motywa samej deklaracyi, były jednak dla nas wywody del. Dulęby, skierowane pod adresem ministra wojny w sprawie upośledzenia Galicyi na punkcie dostaw wojskowych. Żałować tylko musimy, że dr Dulęba nie uczynił tego z większym naciskiem i nie podniósł do wysokości kwestyi zaufania delegacyi do ministra. Wiemy z doświadczenia, że ministrowie zawsze cierpliwie wysłuchiwali skarg posłów polskich i nie szczędzili obietnic, ale gdy przyszło do ich spełnienia, zamykano usta drobnemi, nic nie znaczącemi ustępstwami, i słusznie podniósł mowca, że fabryki w Krakowie, Sanoku i innych miejscowościach Galicyi wykonywały już niejednokrotnie rozmaite dostawy dla armii, ku największemu zadowoleniu zarządu wojskowego. W Galicyi istnieją dwie bardzo dobrze urządzone fabryki konserw. Zapotrzebowanie tego materyału dla trzech galicyjskich korpusów, przedstawia wartość około $1^1/_2$ miliona kor. Z tego jednak dostarczają obie fabryki konserw zaledwie towaru za 77.000 koron, podczas gdy byłyby one w stanie pokryć całą konsumcyę. Mowca prosił więc zarząd wojskowy, by fabryki galicyjskie więcej uwzględniał, niż to dotąd miało miejsce. Dalej żądał, aby rękodzielników przy dostawach wojskowych uwzględniano nie w stosunku 25 prc., lecz 50 prc., i wyraził nadzieję, że po upływie zawartych z wielkimi przemysłowcami umów, to życzenie będzie wreszcie uwzględnione. Wkońcu podniósł dr Dulęba, że należy więcej uwzględniać galicyjską spółkę dla dostarczania obuwia i mundurów dla armii.

Z surową krytyką spotkał się także projektowany przez rząd system refundowania pożyczki 400 milionów i sposób podzielenia jej z Węgrami według dzisiejszego stosunku kwoty. Dla Węgier przedstawia on znaczną korzyść, i dla tego Węgrzy zgodzili się nań bez wahania, — dla Austryi kombinacya ta jest połączona z nierównie większemi ciężarami.

W zakończeniu dyskusyi del. Madeyski wystąpił w obronie członków Izby panów, zaatakowanych w mowie posła Stranskyego. — Mowca zwalczał jego zapatrywanie jakoby tylko ci członkowie delegacyi byli bezstronnymi, którzy mandat swój zawdzięczają wyborowi. Członkowie Izby panów nie podlegają presyi chwilowych prądów, mają możność skuteczniejszej obrony sprawy publicznej, od separastycznych dążeń, jako ci, którzy reprezentują czynnik „złotego środka“.

Po ostatecznem przemówieniu ministra wojny Pittreicha, delegacya uchwaliła kredyty.

Pogrzeb Tadeusza Romanowicza.

Lwów, 31 maja.

Lwów uczcił w godny sposób pamięć jednego z najlepszych swoich synów. Pogrzeb Romanowicza był wielką manifestacyą powszechnego uznania, jakie sobie ten niepospolity mąż zaskarbił we wszystkich sferach społecznych tego miasta i kraju. Do domu żałoby, w którym rodzina ś. p. Romanowicza przyjmowała liczne kondolencye przedstawicieli władz, instytucyj, korporacyj i przyjaciół zmarłego, napływały istne rzesze ludu. W pierwszym pokoju pozawieszano wieńce, w drugim stała trumna na katafalku, kirem okrytym. W swoim odświętnym, czarnym kontuszu, leżał uczestnik walk narodowych, publicysta i wielki pracownik na tylu niwach publicznego życia, z tym spokojem na bladem obliczu, który nie opuszczał go nigdy, wśród chwil najcięższych. Zdawało się, że powstanie lada chwilę i płomiennemi słowy przemówi do zebranych.

Już sama liczba wygłoszonych na pogrzebie mów świadczyła o tej wszechstronności prac, jakim oddawał się ś. p. Romanowicz, a przecież komitet odmówić musiał licznym zgłoszeniom, aby nie przeciążać programu pogrzebowego. Ze wszystkich przemówień przebijała rzewna nuta żalu, że tych zasług męża pożegnać przychodzi. Niepospolite wrażenie sprawiła mowa marszałka krajowego, hr. St. Badeniego, zarówno osnową, tak niezwykłą w ustach męża, nie zaliczającego się do politycznego stronnictwa, którego zmarły był szermierzem, jak żalem zbyt widocznym, aby o jego szczerości wątpić można, za uczciwym współpracownikiem na tak rozlicznych polach obywatelskiej pracy.

Przed domem żałoby.

Już po godzinie 3 po południu napływać poczęły fale ludu na ulicę Jabłonowskich, gdzie też znalazł się niebawem komitet pogrzebowy i zajął się ustawieniem olbrzymiego pochodu. Znane Wam już z wczorajszego, telefonicznego streszczenia przemówienie marszałka krajowego, nadało niezwykle poważny ton i nastrój tej smutnej manifestacyi. Hr. Stan. Badeni rzekł między innemi:

„Pragnął (T. Romanowicz) gorąco czynnego udziału w życiu publicznem i w wykonywaniu praw politycznych szerokich warstw ludności włościańskiej i robotniczej, myśli tej dawał często wymowny wyraz w prasie i Sejmie, ale równocześnie domagał się słusznie i nawoływał, by to rozszerzenie praw politycznych oparte było na poczuciu i wykonaniu wspólnie obowiązków publicznych i narodowych. Stąd też ciągła troska widoczna od pierwszej aż do ostatniej chwili działalności publicznej Romanowicza o wszystko, co oświatę ludową w najszerszem tego słowa znaczeniu podnieść i rozwinąć może, stąd jego staranie i usiłowanie nieraz pomyślnym uwieńczone rezultatem o ogólne i fachowe wykształcenie rzemieślnika i [illegible]dzielnika.

„Dziś powszechną jest już świadomość w kraju, że postęp i rozwój ekonomiczny pomyśleć nie da się bez powstania i rozwoju przemysłu; hasło uprzemysłowienia kraju stało się dziś powszechnem, ale zasługą Romanowicza pozostanie, że on piórem i słowem dla tej myśli działał i walczył wówczas, gdy ona spotykała się z ogólnem niedowierzaniem, a dla wielu zdawała się utopią; on to dla tej myśli wymową, talentem zdobywał stopniowo grunt w kraju i Sejmie i umiał jednych przekonywać, innych tylko pozyskiwać, a ostatecznie potrafił, szczególnie w ostatnim czasie wyjednać w Sejmie środki, które umożliwiają wydatniejszą i bezpośrednią akcyę kraju w kierunku wzmocnienia istniejącego przemysłu i wspierania inicyatywy prywatnej dla tworzenia zakładów przemysłowych, których dotąd w kraju nie brak“.

W dalszym ciągu zaś wyraził się marszałek:

„Brakłoby jednego rysu wybitnego w całej działalności i w całem życiu R., gdybym nie wspomniał tego, co dziś jest na ustach i w sercu ogółu; człowiek ten nie myślał nigdy o sobie, a zawsze o innych: był czysty w najszerszem tego słowa znaczeniu, a tę czystość zamiarów i intencyj, którą miał sam, chciał zawsze widzieć i przypuszczać u drugich, — czy zawsze słusznie? nie mnie dziś o tem sądzić?“

Poseł T. Rutowski, zabrawszy głos po marszałku krajowym, podniósł przedewszystkiem ogrom straty, doniosłość nie krajowej, ale narodowej żałoby z powodu śmierci Romanowicza. W najcięższej żałobie Lwów, który mu był kołyską, a usypie mu mogiłę przedwczesną. Z tym Lwowem wiąże się największa część działalności tego żołnierza, więźnia stanu, bojarza na wszystkich polach, budziciela, trybuna, publicysty, polityka, męża stanu i członka rządu autonomicznego, który był może najwierniejszym wyrazem duszy Lwowa. Mowca charakteryzuje tę działalność Romanowicza, która obejmowała wszystko, co polskie. Niema krajowej sprawy, niema narodowego zadania, aspiracyi, dążenia od tych, które przynosił dzień, aż po te, których spełnienie potrzebuje morza pracy i ofiary generacyi, którejby on ze wszystkich sił nie był złożył i spełnieniem ich nie oddał krajowi usługi. Mowca podnosi jednolitość całego życia, pracy i celów Romanowicza. Oręż czy protest, pióro czy słowo, inicyatywa dziennikarska, czy działalność poselska, czy sprawowanie urzędu i rządu, wszystko znalazło się w jego ręku i umyśle. Mowca charakteryzuje dziennikarza w Romanowiczu i polityka, jako duszę stronnictwa demokratycznego polskiego, który nigdy nie był sekciarzem, ani doktrynerem,

A jego program, to stary program odrodzenia narodowego. Nie dlatego stary, żeby był zużyty i bezużyteczny, ale dlatego, że dotąd go nie spełniono; to stary program odrobienia wiekowych win i zaniedbań, wykonania tego, w czem najlepsi w narodzie widzieli naprawę i ratunek Ojczyzny — ślubowali a obietnicy nie dotrzymali. To stary program, co jeszcze starczy na generacye. Nazywa się programem demokracyi polskiej. Więc spełnić śluby Jana Kazimierza i rzecz zaczętą przez wielki Sejm i majową konstytucyę i przez Kościuszkę; więc dać ludowi Ojczyznę i lud Ojczyźnie, przez światło, bo z niem przyjść musi ukochanie przeszłości i zespolenie z narodem, przez zrównanie w obowiązkach i pracach, bo od tego zależy wspólna praca nad przyszłością.

Dlatego w działalności Romanowicza takie miejsce zajmuje oświata, ta dla biednego i szarego ludu, praca nad odrodzeniem ekonomicznem, program wzmożenia sił w narodzie, by sprostać piętrzącym się zadaniom, aby być gotowym na wszystkie konieczności i na wszystkie niespodzianki dziejowe.

Mowca charakteryzuje dalej w Romanowiczu przedewszystkiem to niezachwiane obejmywanie wielkich i ostatecznych celów narodowego odrodzenia, nie marnowanie żadnej etapy, żadnej sposobności, żadnego środka, który przynosi chwila. Więc widzimy go walczącym o wszystkie prawa kraju, któremu w strzępach samorządu ciasno, a z drugiej strony program wyzyskania najskrupulatniejszego tych ciasnych granic. Mowca wyraża przekonanie, że przyjdzie czas, i nie zadługo, że ci wszyscy, którym się zdaje, że w tym starym programie polskiej demokracyi, pod której hasłem pracowało wszystko w narodzie, co chciało odrodzenia, choćby, co daj Boże, przynieśli naprawdę nowe środki i nowe nabytki, będą musieli powiedzieć: „my z niego wszyscy“.

Mowca żegna druha i wodza i składa hołd zmarłemu imieniem stolicy kraju i polskiego stronnictwa demokratycznego.

Trzeci z rzędu wstąpił na trybunę p. **Józef Wybranowski** i imieniem towarzyszów broni z r. 1863 przemówił następującemi słowy:

„Kochany Tadeuszu, Towarzyszu broni! Po raz ostatni opuszczasz progi tego domu, opuszczasz rodzinę, przyjaciół i znajomych, aby już nigdy do nich nie powrócić. Płaczemy po tobie. Przed laty czterdziestu z górą rzuciłeś również domowe zacisze, aby jako wyjęty z pod prawa z bronią w ręku stanąć w obronie starców, matek i młodszej braci. Po klęsce nastąpiło zwątpienie. Ty jednak mężu niezłomny nie traciłeś ducha i nadziei. Walczyłeś dalej, zmieniwszy tylko oręż na broń słowa i pióra. A jakim byłeś szermierzem, wypowiedziały już usta wymowniejsze niż moje. Kochałeś Ojczyznę, kochałeś braci swoich, pragnąłeś dla nich wolności i niepodległości i dla tej miłości i pragnień wycierpiałeś wiele. W tej chwili stoisz przed tronem Najwyższego i składasz u stóp Jego serce boleścią stargane. Pan ulituje się nad boleścią Twoją i nad nędzą naszą. Żegnam Cię, kochany Tadeuszu, na daleką podróż w imieniu pozostałych Towarzyszy broni!“

Pochód.

Ruszył pochód. Trumna złożoną być miała na czterokonnym karawanie. Sokoli jednak ujęli ją na swoje barki, i zmieniając się kolejno w ciągu bardzo długiej drogi, zanieśli ją od progu domu, w którym Romanowicz ostatnie wydał tchnienie, aż do grobu. Ten akt patryotycznego i obywatelskiego pietyzmu wywołał rzetelne uznanie i z wielką wdzięcznością przyjęty był przez wszystkich uczestników pogrzebu.

Pochód ruszył ulicami Zieloną, Zyblikiewicza, św. Mikołaja, Akademicką, placem Halickim i ulicą Piekarską ku cmentarzowi Łyczakowskiemu. Wszędzie paliły się światła w przysłoniętych kirem latarniach, a liczna publiczność tworzyła szpalery, utrzymując wzorowy porządek.

Długi pochód otwierał oddział konnego Sokoła, za którym postępowała muzyka „Kapeli narodowej“, poczem kolejno szły zastępy umundurowanego „Sokoła“, a mianowicie „Związek Sokoli“ ze sztandarem, Macierz sokolska również ze sztandarem i Sokół II i III w znacznym komplecie. Razem postępowało 10 plutonów sokolich. Dalsze ogniwo pochodu tworzył oddział miejskiej straży akcyzowej i długi szereg korporacyj rękodzielniczych ze sztandarami. Szereg dalszych stowarzyszeń otwierała delegacya „Gwiazdy“ ze Stanisławowa, z wieńcem, którą prowadził poseł Stwiertwia, dalej lwowskie stowarzyszenia „Gwiazda“ z wieńcem, „Skała“ ze sztandarem i „Wspólność“ również ze sztandarem. Dalej postępowała delegacya Związku przemysłowego i biura handlowego Wydziału krajowego z wieńcem, Towarzystwo pedagogiczne, Towarzystwo nauczycieli miasta Lwowa, wychowankowie miejskiego zakładu sierot, Tow. Szkoły ludowej z wieńcem, straż ochotnicza Sokół i Związek galic. straży ochotniczych i w. i.

Wreszcie wieziono wieńce na olbrzymim rydwanie, któremi obwieszonym był także karawan. Oto dedykacye tych, których szarfy były widoczne: Wydział krajowy — Zasłużonemu Koledze; Miasto Lwów — Tadeuszowi Romanowiczowi; Marszałek krajowy — W wdzięcznej pamięci; Wysoce zasłużonemu obywatelowi — Minister Piętak; Klub demokratyczny polski — Swemu nieodżałowanemu przewódcy; Urzędnicy Wydziału krajowego — Tadeuszowi Romanowiczowi; Fundacya hr. Skarbka — Długoletniemu członkowi Rady administracyjnej; Krajowy Związek przemysłowy — Nieodżałowanemu Rzecznikowi krajowego przemysłu; Towarzystwo dziennikarzy polskich — Tadeuszowi Romanowiczowi; Członkowie krajowej komisyi przemysłowej — Nieodżałowanemu Koledze; Swojemu założycielowi — „Nowa Reforma“; Nieodżałowanemu Kuratorowi — Stowarzyszenie „Gwiazda“; Redakcye „Dnia“, „Słowa Polskiego“, „Wieku Nowego“ i „Kraju“; Stowarzyszenie szewców „Kraj“ — Swemu protektorowi; Mieczysławowa i Janowie Pawlikowscy i w. i. Na karawanie zaś spoczywały wieńce od rodziny:

Józef Glada.

Oporni.

Powieść współczesna.

12 (Ciąg dalszy).

Zanim goście wyjechali, zdążył Rewski uwiadomić proboszcza o zamierzonem zamknięciu i przebiegu rokowań z architektem, a również o przyczynie odmowy dania wymaganej łapówki.

Ksiądz, podzielając zapatrywania Rewskiego, odmówił również zapłacenia kosztów architektowi, i kościół został zamknięty i opieczętowany.

Radość parocha z tego przebiegu starań o naprawę kościoła, wyrównywała tylko jego dumie, gdyż sobie wyłącznie tylko przypisywał zasługę zamknięcia kościoła katolickiego.

Zostawał jednak krzyż!

Ile razy paroch spojrzał z ganku domu swego w kierunku Pogoni, zawsze rzucał mu się w oczy wielki, dębowy krzyż katolicki, który, jak jemu się zdawało, urągał cerkwi prawosławnej i świadczył o sile opornych.

Po wskazówkach Krestnikowa i przeniesieniu naczelnika straży ziemskiej, nauczył się cierpliwości i ostrożnego zachowania się wobec władzy administracyjnej.

I nie ominęła go nagroda.

Zbliżała się jesień. Niebo wyglądało jak gdyby na niem rozciągnięto płótno do bielenia, to jaśniejsze, to znów ciemniejsze, a wszystkie zimne, oblane wodą, przez które padały blade odblaski promieni słonecznych. Na polach nudno i pusto, rżyska straciły swą złotawą barwę i stały się popielate, szare, opuszczone. Gdzieniegdzie sterczała zmęczona nać kartoflana, lub czerniła się świeżo zorana rola. Wrony z łopotem przelatywały z roli zoranej na puste rżyska, lub otrząsały zwarzone liście grusz polnych.

W taki smutny i chmurny ranek posłyszał paroch trąbkę, sygnał wojskowy, a wyszedłszy na ganek dojrzał kordon wojska opasujący całą wieś. Na razie sądził, że to pościg za opornymi, którzy znów wybierali się na odpust do Leżajska, lecz wnet dojrzał kilkunastu żołnierzy z toporami i piłami idących popod cerkiew ku Czerwonce, w kierunku krzyża.

Serce zabiło mu z radości! Nareszcie wybiła ostatnia chwila istnienia krzyża, i poczuł szacunek dla naczelnika powiatu, który bez hałasu, krzyku, oporu, niszczy dowody propagandy.

Z lubością patrzał na robotę sołdatów, piłujących i rąbiących krzyż, nie zauważył nawet, że córeczka jego wdrapała się na ławkę i również patrzała w tym kierunku.

— Papo! — zawołała nagle — ci zbrodniarze rąbią krzyż, na którym Chrystus Pan umarł... czy widzicie?

— Luboczka, to krzyż katolicki... rąbią z mojego rozkazu — chwalił się przed dziewczynką.

Spojrzała na niego zdziwiona, prawie przerażona i szepnęła:

— Oj papo, Bóg was pokarze za ten krzyż.

— Głupia! — zawołał rozgniewany — Chrystus Pan umarł na naszym krzyżu, a ten jest bałwochwalczy.

— Ale zawsze krzyż — bąknęło dziecko — i taki ładny... taki wysoki!

Chciał jej odpowiedzieć, gdy nagle na podwórze wpadło kilka starszych kobiet, blade, z pałającemi oczyma, z rozwichrzonym włosem, i poczęły krzyczeć na różne tony:

— Bodaj cię pokręciło!... Bodaj cię ziemia nie przyjęła!... Bodajbyś zmarniał ty, twoja żona, twoje dzieci!... Bodaj twoja córka nie zaznała nigdy spokoju!... Głodna, nie dostanie chleba!... Spragniona, wody!... Naga, niech drży i zemrze nie pogrzebana!... Za ten nasz krzyż ty przeklęty!... Za naszą krzywdę i łzy nasze!

Dziecko najpierw patrzało przerażone, następnie załkało gwałtownie i padło na ziemię.

Paroch zły, wściekły, oglądał się za pomocą, lecz podwórze było puste, wziął dziecko na ręce i poszedł w głąb domu, zatrzaskując drzwi za sobą.

I długo jeszcze brzmiały klątwy, złorzeczenia, przekleństwa rozżalonych a bezsilnych wobec kordonu kobiet.

Gdy wreszcie się uciszyło, wyszedł paroch blady na ganek, ale już nie spojrzał na wielki ogień, rozniecony z krzyża, na sołdatów, piekących skradzione kartofle, lecz biegł do stajni, a znalazłszy furmana, zawołał gorączkowo:

— Co koń wyskoczy, jedź do miasta, po doktora... Luboczka zasłabła... Jedź, jedź! — i sam pomagał zaprzęgać konie.

Doktor określił chorobę jako atak nerwowy, a przyczynę podał ojciec przestraszenie się nagłe.

W kilka dni dziecko wstało z łóżeczka, było blade, często zamyślone, a na ojca patrzało z nietajoną obawą i z niepokojem śledziło jego ruchy.

Uspokojony co do dziecka paroch, ile razy wyszedł na ganek, spoglądał z zadowoleniem w stronę, gdzie krzyż stał, lecz spojrzawszy na wieś, chmurzył się, bo ilość parafian, uczęszczających do cerkwi, mimo zamknięcia kościoła, wcale się nie zwiększyła i nie mógł bez gniewu i goryczy wspomnieć przekleństw, rzucanych na niego i córkę przez kobiety wiejskie.

Nie odczuli jeszcze włościanie jego silnej ręki, i dzieci nie chrzczą i ślubów nie zawierają, a drwią napewno z jego groźb głośnych na Szelągów, żyjących bez ślubu cerkiewnego.

Gdy raz wieczorem patrzał tak na wieś, rozmyślając nad sposobem ujarzmienia, dojrzał Zwielewiczównę, idącą ku wsi. Szybko skrył się za słup ganku i śledził, a gdy minęła dom jego, wysłał spiesznie furmana, aby się dowiedział, u kogo była i czego żądała. Czekał niecierpliwie i zapadał już gruby zmrok, gdy wrócił wysłany, opowiadając, że panna ze dworu była u Malinowych, Siekierskich i Szelągów, targując masło i drób. Paroch dał furmanowi kieliszek wódki w nagrodę, a uśmiechając się ze złośliwą radością, cieszył się swojem odkryciem, gdyż był przekonany, iż Zwielewiczówna szerzy propagandę, a już on potrafi pochwycić ją na gorącym uczynku. Zanotował sobie nazwiska gospodarzy: Malinowy, Siekierski, Szeląg, sami oporni, a ten Szeląg pewno jest hersztem jego przeciwników, bo wie, że albo musi wziąć ślub w cerkwi, albo zostanie przesiedlony do innej gubernii. Chłop nie rzuci przecież ziemi, gospodarstwa, żony, dzieci... i przyjdzie z pokorą błagać go o ślub. Da mu, ale wpierw musi on odprawić publiczną pokutę w cerkwi z żoną i dziećmi.

Uśmiechnął się z rozjaśnioną twarzą, gdyż będzie to pierwszy tryumf nad chłopem opornym.

Sprawę jednak Szeląga należy przyspieszyć, i postanowił pojechać do miasta, polecając diakowi pilne śledzenie Zwielewiczównej.

Jadąc z niepokojem rozmyślał, iż diak źle i niedostatecznie wykona jego polecenie. Wprawdzie mógł powierzyć swą tajemnicę strażnikom w Ciośnie, ale nie dowierzał im, gdyż zauważył, iż oni nadto zżyli się z chłopami i lekceważyli sobie swą rolę szpiegów i donosicieli.

Ileż razy widział młodego Rewskiego rozmawiającego z chłopami w Namotach i Ciośnie... teraz znów Zwielewiczównę, a przecież oboje zajadli patryoci i jak lekceważą sobie prawosławie! Wspomniał swą wizytę na Pogoni w sprawie pomnika i gniew go ogarnął.

Dziś zwróci uwagę naczelnika na tę agitacyę, niech śledzi... a możeby lepiej udać się z tem do porucznika żandarmeryi Kornweita?... Hm... lecz Foma Aleksandrowicz mówił, że trzeba faktu, a kto wie, czy żandarm jego podejrzenie uzna za fakt?...

Chyba powie naczelnikowi, niech śledzi... szkoda jednak, że nie ma Fomy Aleksandrowicza, ten ulegał jego wpływom i napewne zmieniłby niedołężnych strażników w Ciośnie na lepszych i ci zmusiliby opornych do bywania w cerkwi, do chrzczenia dzieci... Westchnął za przyjacielem u którego zawsze był dla niego stół zastawiony.

Naczelnik nie kazał mu długo czekać i przyjął uprzejmie:

— Co batiuszka nowego w Ciośnie?

Stara bieda panie naczelniku. Oporni unikają cerkwi, nie chrzczą dzieci, nie biorą ślubów...

— Hm... a wy batiuszka nie macie dochodów, — uśmiechnął się.

— Nie idzie mi już o dochody, chociażby się przydały, bo żona znów stęka... ale o prawosławie... o zduszenie propagandy.

— Któż tam u was zajmuje się propagandą? — spytał zaciekawiony. (C. d. n.)

...emu Mężowi — Marya, Najdroższemu bratu — ...e kochająca Zofia, Przezacnemu i kochane... ...rowi — Julianowie Zirenko, Drogiemu ... Włodzimierz i Konstancya. Najlepsze... ...ciół Starklowie.

...ą postępowała wdowa zmarłego, którą ... poseł Rotter, dalej siostra jego i liczni ...wie jego rodziny. Dalej szedł marszałek kra... namiestnik, Rada miejska z prezydyum na ..., Wydział krajowy in gremio i bardzo wielu ...łów sejmowych, zwłaszcza z miast, między innymi pp.: Doboszyński, Petelenz, Żardecki, dr M. Grek, Lubomirski, Tomaszewski, Bujnowski, Jahl, Barwiński, Ochrymowicz i i. Dalej postępował kahał, reprezentacya namiestnictwa, urzędnicy Wydziału krajowego, przedstawiciele redakcyj pism miejscowych i nieprzejrzane tłumy publiczności, której liczono na kilkanaście tysięcy.

Na cmentarzu.

Olbrzymia fala ludzka rozlała się po cmentarzu Łyczakowskim. Muzyka Harmonii ustawiła się tuż za wejściem i pieśniami powstańczemi przygrywała ostatniemu marszowi uczestnika walk narodowych po tej ziemi. Słońce rzuciło obfitą garść majowych promieni, przetkało niemi drzewa, pomniki, jak gdyby pożegnać chciało tego, co tak mało dni słonecznych doznał w swojem życiu. Murowany grób, położony w północno-zachodniej stronie cmentarza, otworzył bramy dla swego mieszkańca. Młodzież szkół średnich utworzyła koło, w którem wznosiło się podium dla mowców i miejsce dla rodziny. — Marszałek krajowy wraz z namiestnikiem i wszyscy członkowie reprezentacyj przybyli na cmentarz i wytrwali do końca smutnego obrzędu. Liczna publiczność ze wszystkich sfer społecznych okrążyła miejsce wiecznego spoczynku ś. p. Romanowicza.

Po odprawieniu modłów przez duchowieństwo zabrał głos prezes Towarzystwa dziennikarzy polskich, p. **Adam Krechowiecki**, i przemówił następującemi słowy:

„Hasłem życia Tadeusza Romanowicza, życia, które tak nagle i tak przedwcześnie się skończyło — była: służba publiczna. Programem: praca wytrwała. A że wytrwała, że podjęta z przekonania, więc skuteczna. Wymowne i dostojne usta wypowiedziały już przed chwilą, co zdziałał Tadeusz Romanowicz na polu obywatelskiej pracy, jakie są jego zasługi, jako posła na Sejm i członka Wydziału krajowego. Poseł Rutowski wskazał na jego prace i zasługi około dobra miasta Lwowa, na jego stanowisko w Radzie miejskiej. Mnie przypadł smutny, lecz zarazem zaszczytny obowiązek przypomnieć, że Tadeusz Romanowicz, to dziennikarz był z krwi i kości, z temperamentu i powołania, dziennikarz „par excellence“ polski, po którym też Towarzystwo dziennikarzy polskich słusznie pogrążone jest w ciężkiej żałobie.

„Na dziennikarskiem polu hasłem Tadeusza Romanowicza była nieugiętość przekonań — programem: rozważna, świadoma celu walka o zasady. Walka o zasady. To podkreślam. Bo Tadeusz Romanowicz, silny w dowodzeniu, gdy szło o zasady, nie naruszał nigdy osobistości — był wrogiem polemiki osobistej. W przeciwniku szacował człowieka i potępiał surowo tę walkę, która zabija cześć ludzką, chcąc pokonać odrębne przekonania lub inne działania sposoby. Był to dziennikarz o widnokręgach szerokich, gorącem sercem obejmujący całokształt spraw polskich, a nie tracący z oka najbliższych korzyści. Był to dziennikarz z temperamentem olbrzymim, który zapałem swego serca każdą opromieniał sprawę, który miłość rzeczy ojczystych wcielał w żywe, ogniste słowo. Wymowny niezwykle, mówił i pisał ślicznym polskim językiem, bo nad wyraz drogą mu była ta bogata mowa, którą wyrazić można wszystko, co odczuje serce, co pomyśli głowa. — Z młodzieńczym zapałem, który go do ostatka ożywiał, łączył wielką rozwagę, niepospolite doświadczenie, rzadką znajomość potrzeb kraju i warunków jego rozwoju. To słowu Romanowicza nadawało moc, a jego postaci wybitną indywidualność. — Niezłomny w przekonaniach, pełen prostoty w życiu, dostatków ziemskich nie posiadł, lecz posiadł cześć powszechną, gorące uwielbienie przyjaciół, szacunek przeciwników. I to ducha jego najpiękniejsza nagroda.

„Składając w imieniu Towarzystwa dziennikarzy polskich hołd pamięci Tadeusza Romanowicza, czynię to w przekonaniu, że jak w społeczeństwie całem, tak i wśród polskiego dziennikarstwa żyć ona będzie jako przykład pracy rozumnej, a wytrwałej, pracy dla publicznego dobra, aż do ostatniego tchu. Zostawił po sobie Tadeusz Romanowicz ślad promienny tej pracy, mógł też z czystem sumieniem powiedzieć w chwili zgonu słowami Horacyusza: „Non omnis moriar!“

Potem wystąpił p. **Terenkoczy** i imieniem związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych przemówił w następujący sposób:

„Wśród licznej rzeszy, która składa hołd pamięci Tadeusza Romanowicza, nie może zabraknąć głosu z grona pracowników stowarzyszeń, opartych na wzajemności i pomocy własnej. Idea samopomocy, podjęta w kraju naszym przed 30 laty, znalazła podatny grunt w społeczenstwie i wydała bujne owoce, bo miała wśród swych pionierów ludzi oddanych, wierzących i pracowitych. W pierwszym szeregu tych bojowników szedł ś. p. Tadeusz Romanowicz!

„Należał do założycieli wielu stowarzyszeń, a gdy one zapotrzebowały pomocy w centralnej organizacyi, był jednym z założycieli związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, biorąc wybitny udział w pracach tej instytucyi do ostatnich chwil życia. Spopularyzował zasady tych spółek przez wydanie pracy p. t. „Banki ludowe“, wydawał poświęcony tym Towarzystwom tygodnik „Związek“ i przez kilka lat był kierownikiem biura związkowego, a czynił to wszystko wówczas, gdy jego zajęcia zawodowe i publiczne wymagały równie wytężającej pracy. Z jakąż ochotą przykładał rękę do założenia lub podniesienia każdej spółki wytwórczej, rzemieślniczej, handlowej, lub tych, których celem było podniesienie przemysłu krajowego, to też całem sercem pomagał na swem stanowisku członka Wydziału krajowego do zorganizowania tego przemysłu przez krajowy Związek przemysłowy, którego cele popierał z całej siły. Hasło „pracy organicznej“ nie było u Niego czczym wyrazem, lecz ideą, do spełnienia której dążył przez całe życie! Był wzorem męża czynu i wzorem męża pracy! —

„To też żegnając cię, wierny towarzyszu, ślubujemy ci nietylko zachować wiernie pamięć o tobie — a pamięć ta zapisze się złotemi głoskami w historyi ekonomicznego odrodzenia kraju i organicznej pracy narodowej — ale przyrzekamy ci iść naprzód za drogowskazem przez ciebie zatkniętym i stawić cię za wzór wszystkim, którzy tej pracy imać się będą. W imieniu wszystkich towarzyszy, krzewiących ideę samopomocy, z którymi tak długi szereg lat rzucałeś zdrowe ziarno i doczekałeś się bujnych owoców, żegnam cię — ślubując zachować pamięć o tobie na zawsze!“

Następnie red. **Michał Konopiński** przemówił następującemi słowy:

„Bywają chwile tak głęboko odczutego bolu i takiej tęsknoty, że słowo zamiera na ustach i nie może być wyrazem tego co dzieje się w sercu. Taki ból i taka tęsknota rodzi się i targa naszemi nerwami po utracie człowieka, z którym wytworzyło się pokrewieństwo duchowych dążności i życiowej idei. W chwilach takich zdobyć się można jedynie na rozpaczliwy okrzyk bolu, nie podobna określać jego genezy i rozmiarów. W takiem położeniu znajduję się dzisiaj u zwłok ś. p. Tadeusza Romanowicza, gdy żegnać go mam imieniem tego dziennika, którego on był duchowym twórcą i dozgonnym przyjacielem, — gdy złożyć mam hołd jego pamięci imieniem stronnictwa demokratycznego, którego pierwsze zastępy na krakowskim szeregował gruncie.

„Przed dwudziestu paru laty, gdy jeszcze w źrenicach płonęły mu ognie walki narodowej, a w piersi nie zabliźniły się rany po klęskach doznanych — przybył do Krakowa ś. p. Tadeusz i wraz z towarzyszami pracy powstańczej założył w tej twierdzy konserwatyzmu dziennik, koło którego zebrały się postępowe hufce stronnictwa demokratycznego. Bo on wierzył, że tylko równość praw wytworzyć może poczucie równych obowiązków i że tylko w chętnem współdziałaniu wszystkich sfer spółczesnych, w ich kulturalnem i politycznem uświadomieniu leży przyszłość ojczyzny.

„I wtedy właśnie, gdy z ostatniego pogromu narodowego najfałszywsze wysnuwać zaczęto wnioski o przyszłości i zadaniach społeczeństwa; gdy pod wrażeniem naszej politycznej niemocy, w zastraszający sposób krzewić się zaczęła deprawacya umysłów i serc, gdy serwilizm i zobojętnienie dla publicznej sprawy torować zaczęły drogę do asymilacyi z obcemi rządami i do zaprzepaszczenia samodzielności narodowej — wtedy to ś. p. Tadeusz Romanowicz hardo stanął w obronie nieprzedawnionych praw swojej ojczyzny i gromkim głosem wezwał do upamiętania się, do odwrotu z fałszywej drogi.

„Nowa Reforma“ pod redakcyą ś. p. Tadeusza Romanowicza tchnęła nowego ducha w mieszczaństwo, w lud, w sfery inteligencyi. On w żywem i pisanem słowie zbliżył ku nim cel ich życia, wyświetlił i określił rozmiary publicznej pracy.

„On miał odwagę słowa, gdy w Izbie sejmowej, ze skrajnej lewicy, wytykał większości błędność jej polityki, gdy zaklinał i wzywał do uszanowania ludu, jako najpotężniejszego czynnika narodowego, do niesienia oświaty pod strzechy wieśniacze. On miał odwagę pióra, gdy jego skalpelem dotykał jątrzących ran organizmu społecznego. A źródłem tej odwagi było bezgraniczne ukochanie Ojczyzny, była wiara w prawdziwość i doniosłość demokratycznych idei. Tą wiarą i odwagą swoją porywał ś. p. Tadeusz Romanowicz ludzi do czynu, otwierał przed nimi jasne widnokręgi wytężającej wprawdzie i ofiarnej, lecz tak pełnej uroku i wdzięcznej pracy nad narodowem odrodzeniem.

„I nietylko do tej pracy wzywał innych, — on w niej przodował. Przodował w niej w Sejmie i jako poseł i jako członek Wydziału krajowego, nie zrażając się żadnemi przeciwnościami, aż przejednał dla niej niechętnych, aż o szczerości jej intencyi przekonał niewiernych. Przodował w niej w reprezentacyach miejskich w Krakowie i Lwowie, — zdumiewał nią obcych na terenie parlamentarnym. Imponował swoją pracą publicystyczną. Człowiek wszechstronnie wykształcony, znawca wszystkich spraw publicznych, mistrz pisanego słowa — nie nadużył nigdy potęgi swojego pióra do prywaty i celów niskich, niósł wysoko i czysto sztandar dziennikarstwa polskiego.

„Tacy ludzie, jak Romanowicz, ze swoją śmiercią zamykają pewien okres w historyi kraju i zostawiają polityczną spuściznę dla całych pokoleń.

„Więc za tę spuściznę Twoją, za czystość myśli, za głębokie odczucie narodowych zadań, za wiarę w dostojność i posłannictwo dziennikarstwa polskiego, wpajaną przez Ciebie w nas zarówno, którym ukochany przez siebie oddałeś organ, jak we wszystkich swoich kolegów po piórze, — składam Ci tutaj, Tadeuszu, dank publiczny.

„Za to, że ponad prywatę wzniosłeś ideał publicznego dobra, że przy rozdziale żmudnej pracy brałeś zawsze na siebie ciężar największy, za to, że byłeś przy nas w chwilach przejść ciężkich i niosłeś nam słowa pociechy, krzepiłeś nas ciepłem Twojego uczciwego serca, za dozgonną przyjaźń Twoją, za wszystko, co zrobiłeś dla Ojczyzny, dla kraju, dla nas wreszcie, Tobie najbliższych, — za to wszystko niesiemy Ci to, na co nas stać w tej tragicznej chwili: łzę wielkiego, bezgranicznego żalu, że ubywasz z naszych szeregów, i to ślubowanie, że myśl Twoja żyć będzie wśród nas i odradzać się będzie w pracy przyszłych pokoleń“.

Czwartym z kolei mowcą był prezes Związku Sokołów polskich, **dr Fischer**, który wyraziwszy żal z powodu śmierci nieocenionego druha, rzekł:

„Kiedy przed 37 laty powstało we Lwowie pierwsze gniazdo sokole, w garstce pierwszych 125 „Sokołów“ polskich znalazł się ś. p. nieodżałowany druh nasz, Tadeusz Romanowicz, aby gorącą wiarą i niezmordowanym czynem i płomiennym słowem budzić otuchę i krzepić serca a na drogę walki prac stworzyć dla nowego posterunku narodowego dogmat, że „z narodowego gruntu wyrosły i narodowymi karmiony sokami tylko na tym narodowym gruncie działać i pomyślnie rozwijać się może“. I kiedy nadeszła chwila, w której sokolstwo polskie wierne temu dogmatowi wzrosło i uczuło potrzebę organizacyi zwartej, nie wahał się ś. p. Tadeusz Romanowicz przyjąć zaszczytnego ale trudnego i żmudnego obowiązku przodowania Związkowi sokolemu, który, jak skarb najdroższy, przechowuje i przechowa w pamięci świetlane chwile swojego pogłębienia i skupiania się pod wpływem przykładu swego prezesa i potęgi słów płomiennych, któremi nas krzepił i zagrzewał. Po 5 latach uczuł się — nie znużonym lub zniechęconym, ale potrzebniejszym na innem polu pracy narodowej. Przestał on być nam wodzem, ale nie przestał nigdy być szczerym druhem obrońcą i orędownikiem... Nieraz, pomimo że „Sokolstwo“ działa otwarcie, a czyny swoje dostraja zawsze do dogmatu, o którym już wspomniałem, trzeba było torować mu drogę rozwoju i rozrostu tam, gdzie była niechęć i uprzedzenie.

„Ś. p. pierwszy prezes nasz umiał zawsze wykazać niechętnym i uprzedzonym, że sokolstwo ma nad sobą jednego pana, któremu służy, a tym panem naród — ma nad sobą jedną panią, której słucha, a tą panią ziemia nasza ojczysta. Temu panu służył i tej pani słuchał, kiedy jako szczery i wierny „Sokół“, złożywszy buławę naszego wodza, przeszedł na pokrewne dążnościom naszym pole pracy i poświęcił swój zapał i czyn Towarzystwu Szkoły ludowej. Towarzystwu temu, jako organizator i członek Zarządu głównego poświęcił myśl i pracę w tym czasie, kiedy ono stawiało pierwsze kroki i dzięki pięcioletniemu przewodnictwu ś. p. Tadeusza Romanowicza miejscowe Koło męskie Towarzystwa rozwinęło się w świadomy swych zadań czynnik oświaty ludowej, której nieboszczyk tak rozumnym, tak gorącym był trwałym rzecznikiem. A teraz oto ciemny grób w przedwczesny obejmie uścisk wielkiego przodownika w pracy narodowej, teraz napróżno oglądać się będziem i wołać: a gdzie nasz wódz, a gdzie nasz lew, a któż nas powiedzie.

„I przed oczyma staje mi uroczysta w życiu Sokolstwa chwila, kiedy ś. p. prezes nasz, odebrawszy w darze na boisku wystawowem wspaniały sztandar Związku, przedstawił społeczeństwu w natchnionej mowie obszar działalności i zadań Sokolstwa polskiego. Dziś ono w szeregach swoich liczy więcej niż 100 razy tylu Sokołów, ilu ich stało w pierwszych miesiącach przy Twoim boku, niezapomniany druhu nasz Tadeuszu, dziś ono w szeregach swoich widzi wielki wyłom, odkąd wie, że nigdy już tam nie będzie Ciebie... I dziś ten sam sztandar pochyla się pierwszy raz nad grobem, smutnie i żałobnie, że do grobu tego odchodzisz od nas tak niespodzianie, tak przedwcześnie. Pochylamy nad grobem Twoim sztandar, (tutaj pochylono sztandar Związkowy i Sokoła lwowskiego) któryś Ty pierwszy ujął w dłoń i ożywił swym duchem i wołamy do Ciebie w głębi serca: niechaj ta ziemia ojczysta, która była Ci panią, będzie miłościwą matką, tulącą do łona najlepszego z synów“.

Z kolei zabrał głos akademik **p. Kochański** i przemówił imieniem Towarzystwa Bratniej pomocy akademików. Mowca przypomniał, że ś. p. Romanowicz rozpoczął pracę swoją w Towarzystwie w r. 1865, gdy wrócił z ołomunieckiego więzienia do Lwowa.

„Ś. p. Romanowicz — rzekł mowca — zrozumiał, że naszemu narodowi potrzeba ludzi młodych, wykształconych, dzielnych: zrozumiał dalej, że tych ludzi możemy dostać ze sfer niezamożnych. To też, aby podać rękę tym niezamożnym, usilnie starał się, aby młode Towarzystwo Bratnia Pomoc, której zadaniem było udzielanie materyalnej pomocy niezamożnym akademikom podczas studyów uniwersyteckich, starał się, aby Towarzystwo nasze miało jak najwięcej funduszów. I kiedy obrano go prezesem w r. 1866, pracował w komisyi statutowej, aby statut, oparty na statucie Bratniej Pomocy wiedeńskiej, zastosować do naszych warunków“.

Za tę pracę około podniesienia materyalnych warunków życia młodzieży i zarówno jak koło jej duchowego udoskonalenia, złożył mowca hołd popiołom wielkiego pracownika na niwie ojczystej.

Wreszcie przemówił poseł **Jan Stapiński** następującemi słowy:

„Imieniem ludu polskiego, zgrupowanego pod znakiem Polskiego Stronnictwa Ludowego, składam hołd pamięci patryoty, co zaczął służbę Ojczyźnie z orężem w ręku, a skończył z wiarą, że wolność narodu już niedaleko — tak niedaleko, że ostatniemi słowy na ustach Jego był żal, że mu tej chwili dożyć nie sądzono. Oddajmy cześć Polakowi, co całe życie, słowem i czynem szerzył wiarę w zmartwychwstanie narodu i kładł podwaliny do budowy wolności, orędując za zniesieniem przywilejów klasowych, za dopuszczeniem ludu do służby publicznej. — Cześć mężowi, który mimo cierni i przeciwieństw wytrwał na posterunku w służbie publicznej, świecąc niezłomnością charakteru i poświęceniem osobistych interesów, daleki od dymów chwalby osobistej. Żmudną codzienną pracą bez wytchnienia służył Ojczyźnie w szeregach pierwszych szermierzy.

„Wolnej Ojczyzny on już nie zobaczy, ale wolna Ojczyzna czcić go będzie w gronie swych najlepszych synów. Cześć mu i chwała, lud polski zachowa imię jego we wdzięcznej pamięci!“

Duchowieństwo rozpoczęło odmawiać „Anioł Pański“, podczas którego odbył się ostatni akt pogrzebowy: trumnę wsunięto do grobu, którego wylot zamurowano dużym głazem. Niepocieszona wdowa z płaczem żegnała trumnę, kryjącą zwłoki ukochanego małżonka, — przyjaciele rzucili grudę ziemi. — Koło godziny 7 skończył się smutny obrzęd.

Wielki Kraków.

IV.

(Majątek Krakowa, Podgórza i gmin sąsiednich.)

Nader stronniczo przedstawiają się zapatrywania na stan majątkowy Krakowa i często przesadne podawane bywają wartości majątku gmin sąsiednich, a szczególnie Podgórza. Aby poglądy na temat przyłączenia gmin na właściwe wprowadzić tory, przedstawia się poniżej według inwentarzy podany majątek i długi gmin sąsiednich, objętych w całości lub części projektem przyłączenia, do których zalicza się po prawej stronie Wisły: Płaszów, Podgórze, Ludwinów, Zakrzówek i Dębniki; po lewej stronie Wisły: Półwsie, Zwierzyniec, Czarna Wieś z Kawiorami, Nowa Wieś Narodowa, Łobzów, Krowodrza, część Prądnika białego (część, na której leży kontumacya), część Prądnika czerwonego z Olszą (cmentarz — Olsza), Grzegórzki i Dąbie.

Gmina	Majątek	%	Długi	%	Czysty stan czynny	%
Kraków	22,773.153	85·0	10,836.224	89·5	11,936.929	77·9
Podgórze	3,397.244	12·4	1,051.532	8·7	2,345.712	15·3
Inne gminy objęte projektem przyłączenia	1,261.433	4·6	217.057	1·8	1,044.376	6·8
Wielki Kraków	27,431.830	100	12,104.813	100	15,327.017	100

Do cyfr powyżej podanych przedewszystkiem dodać należy, iż w Krakowie i w Podgórzu z obliczenia majątku wyłączono wartość dróg i plantacyi, ani też nie kapitalizowano w majątku Krakowa wodociągu i gazowni według pełnej wysokości dochodów, tylko przyjęto je w tej wysokości, w jakiej je wedle wydatków lub oszacowania przy kupnie podaje zamknięcie rachunkowe, a następnie wziąć należy pod uwagę, że w wykazanej cyfrze długów nie mieści się jeszcze pożyczka inwestycyjna z funduszu propinacyjnego w wysokości 1,000.000 koron, z której się jeszcze obecnie dokonuje dalszych inwestycyi nie wliczonych równie i do majątku Krakowa, jak stacyi elektrycznej, przebudowa starego teatru, budowa szkół wydziałowych i w roku poprzednim założenie targowicy miejskiej. Natomiast w majątku Podgórza objęte jest prawo propinacyi kwotą 1,084.787 koron, skapitalizowane według dzisiejszego dochodu, przyczem jednak zauważyć należy, że w r. 1910 po zupełnem zrealizowaniu wykupna prawa propinacyi Podgórzowi za nie najwyżej 350.000 koron przypaść może.

Obliczając majątek Krakowa według zamknięcia rachunkowego z r. 1902 dodano do niego — idąc za inwentarzem Podgórza — także i skapitalizowane prawo poboru myta, oraz placowego i targowego, inwentarz Podgórza bowiem, oprócz prawa propinacyi, zalicza do swego majątku także i prawo poboru placowego i targowego (163.423 koron) i prawo używania brzegów Wisły (70.342 koron).

Uwzględniając w majątku Podgórza zamiast skapitalizowanej wartości prawa propinacyi według dzisiejszego już tylko kilka lat trwać mającego dochodu, kapitał jaki Podgórze za to prawo w roku 1910 otrzyma — przedstawi się stan majątku Wielkiego Krakowa jak następuje:

Gmina	Majątek	%	Długi	%	Czysty stan czynny	%
Kraków	22,773.153	85·3	10,836.224	89·5	11,936.029	81·8
Podgórze	2,662.457	10·0	1,051.532	8·7	1,610.925	11·0
Inne gminy objęte projektem przyłączenia	1,261.433	4·7	217.057	1·8	1,044.376	7·2
Wielki Kraków	26,697.043	100	12,104.813	100	14,592.230	100

W podobnym stosunku co i majątek znajdują się do siebie i dochody tudzież rozchody Krakowa, Podgórza i innych gmin sąsiednich. I tu bowiem, jak tabelka poniżej podana wskazuje, przypada w Wielkim Krakowie = 100, na dochody względnie rozchody Krakowa około 85%, na Podgórze około 12% a na inne gminy sąsiednie 3½%.

Gmina	Dochody	%	Rozchody	%
Kraków	2,460.450	84·6	2,611.153	85·3
Podgórze	343.483	11·8	345.577	11·3
Inne gminy objęte projektem przyłączenia	104.636	3.6	104.097	3·4
Wielki Kraków	2,908.569	100	3,060.832	100

Przyjmując więc w majątku Podgórza modyfikacyę co do wartości prawa propinacyi, okaże się według drugiej tabelki wykazującej właściwy stan majątkowy gmin Wielkiego Krakowa, że na czysty majątek w Wielkim Krakowie składa się 82% majątku Krakowa, 11% majątku Podgórza i 7·2% majątku gmin sąsiednich, a następnie, że Kraków, którego majątek w ogólnej cyfrze majątku brutto Wielkiego Krakowa, wynosi 85%, długi wśród ogółu długów 89% a czysty majątek 82% — nie może być uważany za tak przeciążony długami, iżby w przyłączeniu gmin ratunku dla swych finansów szukać musiał.

Przy uwzględnieniu zastrzeżeń powyższych okaże się, że rozsiewane wieści o lichym stanie majątkowym gminy krakowskiej są zupełnie bezpodstawne, a natomiast wiadomości, które w dziennikach ogłaszane, — majątek Podgórza do 10,000.000 koron podnoszą, przeceniają go czterokrotnie a temsamem tylko na karb nieobjektywności i jednostronności położyć należy rozsiewanie podobnych bałamutnych wiadomości, które dążą do podania w wątpliwość ogólnych celów, dla jakich Kraków przystępuje do akcyi przyłączenia gmin i podsuwają mu jako powód, dla którego przyłączenia gmin pragnie: zasilenie się majątkiem gmin sąsiednich, któreby przyłączyć wypadało — a szczególnie zagarnięcie majątku Podgórza.

Jeżeli się zważy, że pierwsze wydatki z powodu przyłączenia gmin sąsiednich, które będą miały na celu zaprowadzenie krakowskich stosunków w tychże gminach, wyniosą conajmniej 5,000.000 koron, n. p. wydatki na uporządkowanie dróg, bruków, zaprowadzenie koniecznych kanałów, oświetlenia gazowego, względnie elektrycznego, zaprowadzenie około 22 nowych szkół, osobnych dla chłopców a osobnych dla dziewcząt, w miejsce przeważnej ilości tychże o typie mieszanym, a następnie zaopatrzenie gmin sąsiednich w wodociągi, powiększenie policyi, straży pożarnej, ilości urzędników i t. p. — to nikt nie przypuści, że Kraków, przejmując około 3—3½ miliona czystego majątku gmin sąsiednich dla interesu to robi i to tem więcej, że przeważną część tego majątku stanowią grunta, które dopiero w dalszej przyszłości wyższą wartość mieć mogą, tudzież prawa, które po przyłączeniu gmin wartość swą przeważnie utracą.

Jeżeli zaś wśród gmin sąsiednich jedno Podgórze większy majątek wykazać może, aniżeli wyniosą inwestycye, jakieby dla tego miasta w pierwszych latach po przyłączeniu uskutecznić należało, to znów z drugiej strony ani na chwilę wątpić nie należy, że gdy miasto to rozpatrzy zadania, jakie Krakowowi spełnić wypadnie, i ono się od współudziału nie usunie, chociażby dla innych gmin, przyłączyć się mających, pewne ofiary z początku ponieść wypadło.

Usiłowaniom, które na celu mają poniżenie gospodarstwa w Krakowie, przeciwstawićby jeszcze wypadło, że miasto to o własnych siłach, bez subwencyi ze strony rządu, użyło w czasie od r. 1867—1902 pożyczek, zaciągniętych w pierwotnej wysokości 12,897.971 koron (nie licząc długu 1,100.000 koron, zaciągniętego na kupno gazowni, który zakład ten sam amortyzuje) na następujące cele: 373.032 koron na budowę domów urzędowych; 4,011.908 kor. na budowę wodociągu; 1,275.662 kor. na budowę szkół; 757.054 koron na budowę dróg i bruków; 946.895 kor. na budowę kanałów; 73.660 koron na budowę mostów; 359.621 koron na rzeźnię; 320.000 kor. na koszary; 1,257.280 koron na przebudowę Sukiennic i na zakład kontumacyjny, za który rząd przyznał gminie 360.000 kor. odszkodowania; 1,378.222 koron wydano na budowę teatru; 1,762.383 kor. wydano na kupno domów, gruntów, papierów wartościowych i t. p.

W tej sumie mieści się również około 400.000 koron, pożyczonych różnym funduszom miejskim na krótki termin, tudzież kilka przejętych długów hipotecznych przy kupnie realności na rzecz gminy. Blisko pół miliona koron pozostaje w gotówce na dalsze inwestycye.

Echa wojenne.

(Przygnębienie w Rosyi. — Klęska pod Kinczu i rocznica koronacyi cara. — Oficer niemiecki o Porcie Artura. — Złudzenia. — Ks. Uchtomski. — Wiadomość o wyjeździe Sienkiewicza na daleki wschód.)

W Rosyi panuje przygnębienie pośród wszystkich sfer ludności, przygnębienie tak wielkie, że już nawet koła urzędowe musiały zwrócić uwagę na to usposobienie narodu. Oficyalny organ ministerstwa spraw zagranicznych, Journal de St. Pétersbourg“, stwierdził, że pesymizm wzrasta z ogromną szybkością, i uznał za stosowne wystąpić energicznie przeciwko tej „chorobie społecznej“. Do tej oficyalnej krucyaty przeciwko uzasadnionemu niezadowoleniu ludności przyłączył się dziennik „Nowoje Wremia“, który powiada, że Rosya potrzebuje cierpliwości, cierpliwości, po trzykroć cierpliwości i że w razie potrzeby musi wojnę wieść przez lato całe. Mimo to przyznaje „Nowoje Wremia“, że nawet giełdę opanowało zniechęcenie. „Nic w tem dziwnego — kończy „Nowoje Wremia“ — jeżeli tysiące Rosyan, żyjących pod wrażeniem chwili, ogarnia zwątpienie po otrzymaniu wiadomości z placu boju, jeżeli każdy gotów jest wołać, że wszystko w Rosyi jest zgniłe, a Rosyanie są do niczego“.

Tak jest rzeczywiście i wobec tego żaden rozsądny człowiek nie uwierzy, ażeby Rosya na dalekim wschodzie mogła przez lata całe prowadzić wojnę. Inteligencya zdaje sobie dobrze sprawę z położenia Rosyi wewnątrz państwa i na zewnątrz, a niewykształcone warstwy narodu mniej wprawdzie rozumują, ale za to silniej odczuwają grozę położenia. Z przesadnym strachem i goryczą opowiada sobie lud, że klęska pod Kinczu przypadła na dzień rocznicy koronacyi cara Mikołaja. Dnia 26 maja zostali Rosyanie ostatecznie pobici pod Kinczu, dnia 26 maja odbyła się koronacya obecnego cara. Pamiętna jest również katastrofa, która podczas koronacyi zdarzyła się na polu pod Chodynką, gdzie podczas rozdawania upominków między lud powstał taki ścisk, a następnie dziki popłoch, że przeszło 3 tysiące ludzi spotkała śmierć z uduszenia.

Wiadomość o klęsce pod Kinczu — pisze „Eclair“, przyjaźnie usposobiony dla Rosyi — wywarła piorunujące wrażenie. Cały Petersburg ogarnęło demoralizujące zniechęcenie. Na Newskim Prospekcie tłumy publiczności rozmawiały o klęsce, a przeciwko Kuropatkinowi wznoszono okrzyki obelżywe. Policya trzymała się na boku, nie chcąc wywołać poważnych rozruchów.

Pewien pruski oficer, omawiając bitwę pod Kinczu, pisze o Porcie Artura: „Co się stanie z tą twierdzą? Padnie po olbrzymich strzałach obustronnych, jeżeli Japończycy, co uważam za prawdopodobne, po krótkiem oblężeniu pójdą do szturmu. Upadek Portu Artura należało już od kilku tygodni uważać za kwestyę czasu i dlatego Kuropatkin załogę jego powinien był powołać do siebie, ofiarując forty i okręty. Nie uczynił tego, jak wogóle niewiadomo, co on dotychczas zrobił. Znika coraz więcej możliwość zapobieżenia koncentracyi sił japońskich przez energiczne kroki przeciwko poszczególnym kolumnom. Podobno Kuropatkin z podziwieniem wyrażał się o japońskiej taktyce i strategii. Tak donoszą angielskie dzienniki i należy to uważać za prawdę, ale ja za większą jeszcze prawdę uważałbym, gdyby dzienniki doniosły, że generał Kuroki ze zdziwieniem wyraził się o taktyce Kuropatkina“.

Ale Rosyanie ciągle się łudzą co do Portu Artura, a złudzenie to podtrzymują niestety ludzie fachowi, w złej wierze, czy zaślepieniu. I tak kapitan marynarki Jakowlew, który z katastrofy „Petropawłowska“ ocalił życie, twierdzi, że Port Artura jest nie do zdobycia tak

...kotež i morza. Ażeby zdobyć ... — powiada kapitan Jakowlew — ...mniej 150.000 żołnierzy, a rosyj... ...tylerya, co najmniej równa japońskiej, zmiecie nieprzyjaciela. Wszelkie oblężenie również wytrzyma Port Artura, posiada bowiem niewyczerpane zapasy żywności i amunicyi. — Okręt „Cezarewicz“ zostanie naprawiony 10 b. m. a „Retwizan“ w tydzień później. Gdzie ta naprawa zostanie przeesięwzięta, skoro w Porcie Artura nie ma odpowiednich warsztatów „suchych“, Jakowlew nie wspomina. Poeta powiada: „miło w lubym wytrwać błędzie“.

Ks. Uchtomski, wiceadmirał eskadry w Porcie Artura żyje, bajką więc okazała się wiadomość o powieszeniu go za zdradę, chociaż sama zdrada nie była może bajką. Ks. Uchtomski, jak donoszą prywatne telegramy, przybył do Petersburga, odwołany z Portu Artura skutkiem choroby nerwowej. Telegram energicznie przeczy wszelkim wiadomościom o zdradzie, popełnionej przez księcia.

Na daleki wschód — jak donoszą z Petersburga — wyjeżdża w najbliższych dniach znakomity powieściopisarz rosyjski, Antoni Czechow. Jako lekarz z zawodu, pełnić będzie służbę w jednym ze szpitali polowych.

Niektóre dzienniki niemieckie podały z Warszawy wiadomość, jakoby do Azyi wschodniej wyjechać miał Henryk Sienkiewicz, aby stworzyć tam szereg obrazków wojennych. Wiadomość ta wymaga oczywiście potwierdzenia z pewniejszego źródła.

Z krakowskiej Rady miejskiej.

Kraków, 1 czerwca.

Tajne obrady rozpoczęły wczorajsze posiedzenie, na którem referent przedstawił wniosek o zamianowanie jednego z budowniczych inspektorem budownictwa miejskiego w miejsce ś. p. Karola Knausa. Referent żądał policzenia kandydatowi 13 lat służby, pozwolenia na dalsze prywatne wykonywanie zawodu budowniczego i t. d., co nawet w szeregach większości wywołało zdumienie. W końcu jeden z członków większości domagał się odrzucenia wniosków i zgłosił żądanie, aby na posadę po ś. p. Karolu Knausie rozpisać konkurs. Widocznie pertraktacye referenta były czynione na własną rękę, tak, że ani prezydent, ani nikt z Rady o nich nie wiedział, bo jednogłośnie uchwalono rozpisać konkurs. Dotychczasowych urzędników budownictwa, Kornela Strokę i Jana Rzemkowskiego, zamianowano inspektorami młodszymi w IX klasie rangi.

Nastąpiły potem dalsze ogólne rozprawy nad budżetem.

Budżet.

R. m. Daszyński zgadza się zupełnie na projekt zaprowadzenia podatku od spadków, jako projektu najbardziej sprawiedliwego. Nie może jednak mowca zająć takiego stanowiska wobec podatku tramwajowego, który w Krakowie 90 procentami spadnie na głowy najuboższych. Gdy ustanowiony przez państwo podatek kolejowy wynosi na głównych liniach 12 prc., projektowany podatek tramwajowy w Krakowie podwyższy cenę biletów jazdy o 20 prc. A motywa? Większość mówi, że chce tym podatkiem dokuczyć przedsiębiorstwu tramwajowemu. Jest to motyw nieszczery, bo ta większość należała do tych, którzy zły kontrakt zawarli z towarzystwem tramwajowem; podatek nie będzie trapił towarzystwa, ale biedną ludność Kazimierza, ulic Długiej, Zwierzynieckiej i Karmelickiej, ludności, której ta większość równocześnie żadnych praw udzielić nie chce. Przeciwko podatkowi temu stronnictwo mowcy prowadzić będzie szeroką agitacyę, która większości da się dobrze we znaki. Rozpatrując progresywny podatek czynszowy, stwierdza mowca, że projekt ten w takiej formie, w jakiej został przedłożony, trafi głównie w biedniejszą publiczność, jest bowiem pewnikiem, że im biedniejsza jednostka, tem większy procent jej dochodów idzie na mieszkanie. Ogółem domy w Krakowie są najgorsze w Europie. Na Kazimierzu i w śródmieściu bywają domy takie, że można o nich powiedzieć: „sie stinken zum Himmel“. Śmiertelność jest w Krakowie zastraszająco wielką.

Nie należy więc biedniejszej ludności jeszcze nękać. Dwuprocentowa opłata powinna obowiązywać dopiero od 800 koron. Zamiast 135.000, otrzyma się wprawdzie tylko 100.000 koron dochodu, ale ludność będzie zdrowa. Jeżeli przejdzie projekt większości, aby 2-procentowy podatek liczono już od 500 koron, które tytułem czynszu składa zazwyczaj przeciętny urzędnik, będzie to wyzysk urzędników, dla których równocześnie ze szpalt konserwatywnego organu czyni się projekty, celem zaradzenia ich długom. Mowca żąda dalej indywidualizowania tych opłat progresywnych. Podatku nie można nakładać dlatego, bo jest deficyt, który usunąć można w inny, sprawiedliwszy sposób. Większość ma jednak odwagę brać tylko od tych, co nic nie mają; powinna żądać od tych, co dużo mają i nałożyć np. na klasztory podatek ekwiwalentowy. Szczere motywa skłoniły mowcę, aby założył protest przeciw zamierzonemu podwyższeniu podatków.

R. m. Frühling ubolewa, że dotąd nic nie zrobiono, aby Kraków przenieść do II klasy podatkowej, i omawia nędzne stosunki, panujące wśród ludności krakowskiej, z której większość ciągnąć chce jeszcze znaczniejsze opłaty. Należałoby raczej nałożyć podatek na zbytkowne rzeczy, na fortepiany, rowery, automobile. Mowca omawia następnie zarzut, uczyniony przez wicepr. Lea, że przedstawiciele mniejszości za wiele w Radzie mówią. Tak nie jest. Mniejszość bardzo często chciałaby sprawę „en bloc“ załatwić, ale opiera się temu większość, która daje pierwszeństwo w obradach sprawom mniej ważnym. Przypomnieć tu należy wnioski w sprawie utworzenia posady trzeciego dyrektora Kasy Oszczędności, uchwalone w gwałtownem tempie już przed rokiem; a dyrektora trzeciego dotąd jak nie było, tak nie ma. Bardzo wiele spraw spada przez kilka posiedzeń z porządku dziennego, bo jest zły rozdział pracy i Rada zanadto skomplikowaną jest maszyną. Należałoby utworzyć wydział Rady miasta, któryby — jak tego żądał w swoim czasie prof. Bandrowski — załatwiał drobniejsze sprawy. Mowca w tym kierunku zgłasza formalny wniosek.

R. m. Bujwid omawia stosunki mieszkaniowe w Krakowie, które pod względem sanitarnym pozostawiają wiele do życzenia. Podatek zamierzony trafi głównie najuboższych i dlatego mowca nałożeniu takich ciężarów się sprzeciwia.

Zabrał w końcu głos referent generalny budżetu r. Federowicz, który mówił wprawdzie nie wiele, ale wypowiedział kilka zdań pod adresem mniejszości. Zaznaczył, że opozycya przeciw nowym podatkom czynioną jest tylko dla opozycyi samej, ubolewał, że poseł Rotter w dyskusyi budżetowej mówił 3 razy, poseł Daszyński 2 razy, dr Gross 2 razy, a referent może tylko raz przemówić (R. m. Maciołowski: Nie o to chodzi, ile kto razy mówi, lecz czy dobrze mówi!). Zaznaczył dalej, odpowiadając r. Rotterowi, który krytykował sprawozdanie jego, jako referenta, pod względem językowym, że pisał je nie dla Akademii umiejętności, ale dla Rady.

Po tym wstępie oświadczył r. Federowicz, że chce mówić krótko, bo „jako sprawozdawcy nie wolno mu się irytować“, jak to czynili inni. Zaznaczył więc, że budżetu niepokrytego trzeci rok z rzędu uchwalać nie można. Ponieważ r. Rotter powiedział o wywodach referenta, że „dunkel ist seiner Rede Sinn“, przeto mowca widzi, że „der langen Rede Sinn ist kurz“ i że „po prostu“ r. Rotterowi nie zależało na rzeczowej krytyce, lecz na dokuczeniu referentowi“. Zauważył dalej r. Federowicz, że gmina „nie może się bawić w łaźnie ludowe i t. p. urządzenia, należy to zostawić instytucyom finansowym, jak Kasa oszczędności miasta Krakowa lub ofiarności osób prywatnych“. — Wkońcu oświadczył r. Federowicz, że nie chce polemizować z przemówieniem r. Łepkowskiego, bo było ono spóźnione (?). Po tych wywodach referent prosił o przejście do rozpraw szczegółowych nad budżetem.

To uchwalono.

Kronika.

Kraków, 1 czerwca.

Następny numer „N. Reformy“ z powodu uroczystego święta Bożego Ciała wyjdzie dopiero w piątek o zwykłej porze.

Na nabożeństwo żałobne za ś. p. T. Romanowicza zapraszamy następującej osnowy kartkami żałobnemi:

Za duszę ś. p.
TADEUSZA ROMANOWICZA
odprawione zostanie w piątek dnia 3 czerwca 1904
o godzinie 9 rano w kościele XX. Pijarów
nabożeństwo żałobne
na które Wydawnictwo „Nowej Reformy“ zaprasza wielbicieli zasług niezapomnianego obywatela i patryoty.

Grono bliższych przyjaciół ś. p. T. Romanowicza wysłało do marszałka kraj. hr. St. Badeniego depeszę z podziękowaniem, za wspaniałą i serdeczną mowę, wygłoszoną nad trumną Romanowicza.

Z „Sokoła“. Wzywam członków, aby się zjawili w piątek rano w kościele OO. Pijarów o godz. 9 w strojach sokolich na nabożeństwo za ś. p. T. Romanowicza, b. prezesa Związku sokolego. Dyrektor.

Procesya zamkowa. Jutro przed południem odbędzie się w Rynku krakowskim uroczysta procesya zamkowa, rozpoczynająca oktawę Bożego Ciała. Procesyę celebrować będzie kardynał Puzyna, honorową wartę koło celebransa tworzyć będą podoficerowie 9 batalionu pionierów, przed baldachimem postępować będzie kompania 20 p. p. z muzyką, na Rynku pod Sukienicami stanie batalion 100 p. p. z muzyką i sztandarem. Już dzisiaj przybyło do Krakowa bardzo wiele ludu włościańskiego z okolic Krakowa, oraz wielu Ślązaków, co rok uczestniczących w uroczystym tym obrzędzie.

O tajnem posiedzeniu krak. Rady miejskiej, o którem donosi nasz sprawozdawca w rubryce „z krakowskiej Rady miasta“, piszą nam ze sfer miejskich:

Na miejsce po ś. p. Knausie przedstawiło prezydyum miasta p. Kryłowskiego, budowniczego miasta Podgórza. Jednak wobec zbyt wygórowanych warunków kandydata, Rada miasta przeszła nad wnioskiem prezydyum jednomyślnie do porządku dziennego, polecając rozpisać na opróżnioną posadę konkurs. Zdziwienie powszechne wywołał wniosek prezydyum, a raczej, jak sobie opowiadano, wiceprezydenta Lea, który owe warunki, a było ich około 10, Radzie miasta do aprobaty przedłożył. Podobno p. wiceprezydent zbyt daleko się zaangażował, uważając, że jego wola pozostanie wolą Rady. Stało się inaczej — dobrze i prawidłowo. Ale zapytać się można, po co sprawiać przykrość i sobie i upatrzonemu kandydatowi, zwłaszcza ostatniemu z nich, który na to nie zasłużył. ani powagą swej pracy, powszechnie uznawanej, ani stanowiskiem, które zajmuje.

Dwa przedstawienia teatralne na rzecz funduszu „Kasy emerytalnej“ sceny krakowskiej odbędą się 6 bm. o godz. 3 popołudniu (dla dzieci) i o 7½ wieczór z programem bardzo urozmaiconym. Na przedstawienia te złożą się bardzo zabawne i dowcipne komedye jednoaktowe, jako to: „Wyrozumiały komisarz“ J. Courteline'a, „Złodziej“ kom. w 1 akcie Oktawa Mirbeau, oraz oryginalna satyra w 1 akcie p. t. „Smocza jama“. Ta ostatnia osnuta na tle stosunków literacko-artystycznych Krakowa. Współudział w tych przedstawieniach przyrzekli: p. Gustaw Fischer, znakomity artysta i nieporównany monologista, oraz pp. Rechtówna, Drozdowska i Łowczyński, którzy odśpiewają ustępy z opery „Cavaleria Rusticana“ pod kierownictwem prof. Marso. Przedstawienia te będą urozmaicone wieloma interesującemi niespodziankami, oraz loteryą fantową. Jako nowość w fantach do wygrania, będą lalki, przedstawiające artystki i artystów w ważniejszych rolach kostyumowych. Nie wątpimy, że Szanowna publiczność pospieszy tłumnie na to przedstawienie, aby okazać swą życzliwość pracownikom sceny, a tem samem przyłożyć cegiełkę do tego gmachu, jakim jest emerytura zapewniająca im byt na starość.

Teatr letni w parku krakowskim. W sobotę dnia 4, oraz w niedzielę dnia 5 czerwca b. r. wystawioną zostanie w tym teatrzyku farsa w 3 aktach, osnuta na tle stosunków krakowskich, p. t. „Po balu akademickim“. Oprócz tego rozdano już role z następujących sztuk: „Papa Pepy“, „Podróż po Warszawie“, „Noc Świętojańska“ i „W noc ślubną“. W krótkim czasie zostanie frontowa część teatru również zakrytą.

Pogrzeb ś. p. dra Jana Hajdukiewicza, adwokata, długoletniego syndyka miasta i członka Rady miejskiej odbył się we wtorek popołudniu. Karawan poprzedzali starcy z Towarzystwa dobroczynności, bractwo kościoła N. P. Maryi i muzyka „Harmonii“. Na czele licznego duchowieństwa eksportował zwłoki infułat ks. Krzemiński. Trumnę okrywało wiele wieńców, a za nią postępowała rodzina i liczne grono przyjaciół i znajomych zmarłego z inteligencyi, wśród nich prezydyum miasta, wielu przedstawicieli władz autonomicznych, oraz prawie cały tutejszy świat prawniczy.

Z Akademii umiejętności. Kancelarya Akademii uprasza autorów prac nadesłanych na konkurs im. J. U. Niemcewicza o łaskawe podanie swych adresów, celem zwrócenia im rękopisów.

Koncert „Harmonii“ odbędzie się jutro w parku dra Jordana.

Czytelnia akademicka im. Adama Mickiewicza (Sławkowska 12) zbiera składki na figurę przedstawiającą „Znicz“, mającą zdobić pomnik Mickiewicza we Lwowie. Godziny urzędowe 2—8 popołudniu.

Brak wody. Podług informacyj, zaczerpniętych w miejskiem biurze wodociągowem, sprawa zaopatrzenia miasta w wodę, przedstawia się, jak następuje: Od godziny 12 w nocy z poniedziałku do 12 godziny w nocy z wtorku na środę Kraków spotrzebował 6.140 metrów sześciennych wody, a ponieważ produkcya wynosi na taki okres czasu 6.200 m., cały zapas wody nie został przeto wyczerpany. Dzisiaj zrana o godzinie 6 w zbiorniku zapasowym miano wody 360 m. sześć., zapas ten o godzinie 10½ przed południem wynosił już tylko 200 m., wyczerpany całkowicie nie zostanie jednak, gdyż na nadzwyczajny wypadek wodociąg ma jeszcze w osobnej komorze 350 metrów sześcien. wody. Zarząd biura wodociągowego jest przekonany, że byleby tylko niepotrzebnie nie szafowano wodą, na potrzeby miasta wody wystarczy, choćby posucha trwała i nadal.

Stan powierzchni Wisły jest coraz niższy — żegluga nawet bardzo płytkich galarów utrudniona.

Z Koła I Pań Tow. „O własnych siłach“ komunikują nam:

W chwili powszechnego i ogólnego zajęcia się sprawą podniesienia przemysłu u nas, komitet lwowski wskrzeszając dawną tradycyę jarmarków, przystąpił do urządzenia pod tą nazwą wystawy wyrobów krajowych, która trwać będzie od 15 czerwca do 15 lipca b. r. we Lwowie. Jarmark taki różnorodnością wyrobów, oraz bezpretensyonalnością urządzenia, z jednej strony znakomicie ułatwi przemysłowcom wystawienie okazów, z drugiej będzie niezawodnie niezmiernie interesującym przeglądem dorobku naszego na tem polu. Dlatego też Koło I Pań Tow. „O własnych siłach“ w Krakowie, w myśl przyjętego hasła popierania każdego objawu dobrej woli na polu podniesienia przemysłu w kraju, zwraca się zarówno do pp. przemysłowców z gorącem wezwaniem, aby jak najliczniejszym udziałem przyczynić się zechcieli do poparcia tego przedsięwzięcia, jak i do szerokiego ogółu społeczeństwa, aby organizując się we wspólne wycieczki jak najliczniej wystawę tę odwiedzać zechcieli. Wszelkich informacyj oraz deklaracye dla pp. przemysłowców otrzymywać można w lokalu „Czytelni dla kobiet“ (Jagiellońska 5) codziennie między godziną 6 a 7 wieczorem.

Jubileusz artysty dramatycznego. W piątek 3 b. m. odbędzie się w sali teatru ludowego przy ulicy Krowodorskiej przedstawienie teatralne na korzyść p. Juliusza Zapałowicza, b. artysty sceny krakowskiej. Przedstawienie to będzie obchodem jubileuszowym 30-letniej pracy w zawodzie aktorskim p. Zapałowicza. Przedstawionym będzie: „Wesoły wieczór“; w przedstawieniu wezmą współudział amatorowie Resursy urzędniczej i artyści teatru poznańskiego. Program nader zajmujący podają afisze. Bilety wcześniej można nabywać u p. Fenza w Rynku głównym.

Początek przedstawienia o godz. 7½ wieczór.

Zarząd „Ogniwa“, związku akademickich Towarzystw polskich w Austryi, wydał następującą odezwę:

Do polskiej młodzieży akademickiej na prowincyi! Sprawozdanie i ostatni zjazd Towarzystwa Szkoły ludowej wykazał ogromny wzrost agend Towarzystwa na wszelkich polach: w każdym dziale widoczny postęp, w żadnym upadek lub zastój.

Po krótkiem, bo 11-letniem istnieniu doszło Towarzystwo do tego, że dziś siecią kół swoich obejmuje cały zabór austryacki i z roku na rok wprost nieproporcyonalnie potężnieje liczba Kół — wkrótce będą one w każdem miasteczku i zaroi się od Kół włościańskich, których już obecnie jest kilka. I jeżeli jeszcze pojawiają się czasem odosobnione głosy, Towarzystwu nieprzychylne, opacznie przedstawiające jego działalność i przekręcające lub uogólniające poszczególne fakty — liczyć się z niemi niema potrzeby; są one jedynie świadectwem niezrozumienia wielkiej idei Towarzystwa, pochodzą od ludzi wstecznych lub ciasnych poglądów i prędzej czy później znikną. A w historyi odrodzenia narodowego Towarzystwo Szkoły ludowej zaszczytną mieć będzie kartę, bo zdrowe jej hasło „Naród sobie“ przyjęło się i bujny wydało plon. Do was zwracamy się koledzy, przebywający na prowincyi. Liczne i zwarte zastępy akademików stanęły do pracy w tej organizacyi i wśród Kół innych trzy Koła nasze, do związku „Ogniwa“ należące, niepoślednie zajmują miejsce. Ale chodzi także o to, żeby każdy akademik, chociażby znalazł się w danej miejscowości zupełnie osamotniony, nie wegetował bezczynnie i bezmyślnie, jeno żył, a żył pełnem życiem narodowego postępu i mocy. Do pracy dla was najlepiej nadaje się Towarzystwo Szkoły ludowej; zakładajcie Koła nowe, do Kół już istniejących, z których niejedno porusza się ospale lub w zupełnym pogrążone jest zastoju, wnieście siłę młodą i zdrowy pęd, czynniki nieodzowne dla uzyskania większych rezultatów w pracy. Po wszelkie informacye zgłaszajcie się do Kół akademickich Towarzystwa Szkoły ludowej (Koło akademickie, Kraków, Dom akademicki — Koło akademickie, Lwów Pasaż Mikolascha; Koło technickie, Lwów, Politechnika). znajdziecie w nich zawsze życzliwą, bratnią pomoc, a o doniosłości pracy przekonywać was niema potrzeby. Stawajcie więc do szeregu!

Za zarząd „Ogniwa“: M. Prószyński, przewodniczący. Leon Laszkiewicz, sekretarz.

Morderczy zamach. Dzisiaj w południe w mieszkaniu p. Boguckiej, przy placu Groble l. 19, żony prof. gimnaz., rozegrała się krwawa scena. Podczas przygotowań do obiadu, pani Bogucka nie zadowolna widocznie z postępowania swej służącej, poczyniła jej jakieś uwagi, a może nawet ostro ją wyłajała, na co w odpowiedzi służąca schwyciła leżącą pod piecem siekierę i tak obuchem, jak ostrzem zadała swej służbodawczyni kilkanaście ran, z których kilka jest bardzo ciężkich, z tych najgroźniejszem przecięcie arteryi na szyi, oraz otwarcie stawu barkowego.

Pani Bogucka pod ciosami zajadłej sługi upadła, brocząc we krwi na ziemię, potem przeniesioną została na łóżko, gdzie ją opatrzyło przyzwane pogotowie Towarzystwa ratunkowego, które następnie odwiozło panią Bogucką do kliniki chirurgicznej, gdzie stan jej je[...]dzwyczaj groźny. Służąca natychmiast po str[...]n czynie zbiegła w stronę Wieliczki, skąd j[...]m, a w ślad za nią udał się pościg, złożony [...]isarzy, agentów i żołnierzy policyjnych.

Jak się w ostatniej chwili na miejscu dowiedzieliśmy, powodem zamachu miało być, że pani Bogucka nie chciała uwolnić służącej swej, Hanki (nazwisko jej jeszcze nie stwierdzone) z dniem dzisiejszym ze służby. Podczas krwawej tej sceny nikogo więcej w mieszkaniu nie było, dopiero synek państwa Boguckich, Eugeniusz, wróciwszy w południe ze szkoły, nie mogąc się dobić do drzwi, które służąca, uciekając, zamknęła, przez okno dojrzał matkę, leżącą we krwi na ziemi, i zaalarmował sąsiadów.

Usiłowane morderstwo. Rynek krakowski był dzisiaj widownią niezwykłego, krwawego zajścia. Oto punktualnie o godz. 9 rano do jednej z kobiet sprzedających pod Sukiennicami kwiatki zbliżył się z tyłu jakiś mężczyzna i przyłożywszy jej do pleców pistolet wystrzelił. Na huk strzału zbiegło się mnóstwo osób i otoczyło kobietę leżącą we krwi na bruku i stojącego nad nią mężczyznę z dymiącym jeszcze pistoletem. Mężczyznę tego natychmiast aresztowano, a kobietę odwiozło pogotowie Towarzystwa ratunkowego do szpitala św. Łazarza. Na policyi okazało się, że zamachu skrytobójczego na własnej żonie Józefie Hackmüllerowej dopuścił się jej mąż Antoni Hackmüller, handlarz kwiatów. Małżeństwo to żyło źle, Antoni Hackmüller zapijał się i nie dawał żonie i na dziecko nic na utrzymanie, powstawały stąd kłótnie i ciągłe niesnaski. Widać pod wpływem jednej z takich awantur, Hackmüller dzisiaj rano zapowiedział żonie, że „koniec jej zrobi“, potem udał się do magazynu broni Splichala, kupił zwykłą krócicę, naładował pół lufy prochu, resztę dopełnił śrótem ptasim, nałożył kapslę, a potem zaszedłszy niczego się niespodziewającej żonie z tyłu, wpakował jej cały nabój w plecy. Szczęściem drobniutki śrót nie wniknął głęboko do ciała, dlatego rany biednej kobiety należą do lżejszych. Haskmüller gdy się dowiedział na policyi, że żonie jego nie grozi utrata życia, wyraził żal, że jej na miejscu nie zabił. Dziki ten człowiek będzie odpowiadał przed sądem przysięgłych za usiłowane morderstwo.

Do Zakopanego organizuje Towarzystwo przyjaciół muzyki krakowskiej „Harmonia“ wycieczkę w dniach 14 i 15 sierpnia. Cena jazdy koleją zniżona, zniżka zależy od liczby uczestników. Zgłaszać się można do skarbnika Towarzystwa, p. Stanisawa Karlińskiego (sklep w Sukiennicach) lub pisemnie zawiadomić zarząd „Harmonii“ o adresach i liczbie osób i rodzaju potrzebnych biletów jazdy. — Lista uczestników zamkniętą będzie 31 czerwca, a przypadająca cena biletów ma być do dnia 5 sierpnia uiszczoną. — W razie, gdyby wycieczka nie przyszła do skutku, nastąpi zwrot pełnych wkładek d. 10 sierpnia. — W programie wspólne wycieczki w Tatry, zabawy, koncert. — Wyjazd z Krakowa w sobotę wieczorem, powrót we wtorek zrana. — Bliższe szczegóły doniosą afisze.

Tajemnicza sprawa. Onegdaj w naszem mieście zaszedł bardzo ciekawy, a dotychczas niewyjaśniony wypadek. Oto jedna z przejezdnych osób, młoda panna, zamieszkała chwilowo przy ulicy Krupniczej, miała w poniedziałek udać się w dalszą podróż w celu kuracyi do Karlsbadu. Kazała więc o godzinie 10 wieczór, chcąc udać się na pociąg, przywołać fiakra i rzeczywiście, skoro dorożka zajechała przed dom, panienka owa, zabrawszy ze sobą pakunki podróżne, siadła do dorożki, polecając się zawieść na dworzec. Nieznając miasta i drogi, którą się jedzie na kolej, młoda pasażerka nie zwracała uwagi, że jazda trwa trochę za długo, gdy wreszcie spostrzegła się, że chyba już powinna dawno być na dworcu, wychyliła się z karetki i ujrzała się nad brzegiem Wisły za mostem podgórskim. Wtedy panienka w przerażeniu wyskoczyła z dorożki, zostawiwszy w niej wszystkie swe pakunki i pieszo przestraszona wróciła do miasta. Dorożkarz zaś natychmiast po wyskoczeniu panny z powozu skręcił nagle w bok, tuż na spadzistym brzegu Wisły, przyczem koń, wartości 400 koron, zabił się na miejscu, dorożka się potrzaskała, sam woźnica, którym był właściciel konia i dorożki (nr. 11), Rozpądek, też podobno miał się potłuc. Sprawą tą zajmuje się obecnie policya, dochodząc, co mogło być powodem, że dorożkarz, dotychczas uchodzący za człowieka porządnego i nigdy za pijaństwo nie karanego, zamiast na rozkaz pasażerki jechania na kolej, pojechał wprost w przeciwną stronę i zabłądził aż nad brzeg Wisły, gdzie omal nie przyszło do jakiejś jeszcze gorszej katastrofy, niż zabicie konia.

Włamanie. Onegdajszej nocy włamał się do kawiarni Koziarskiego na Rynku Kleparskim niejaki Mroziński Józef, który, rozbiwszy szufladę, zabrał się do kradzieży pieniędzy. Posłyszawszy podejrzany szelest służąca, schwytała Mrozińskiego, który ją jednak przewrócił i pobił. Na krzyk służącej, pełniący służbę policyant, Wawrzyniec Święty, przez okno wskoczył do kawiarni i schwytał Mrozińskiego, który zaczął go bić, zerwał mu odznakę strzelecką i urwał klapę od płaszcza. Dopiero przy pomocy przechodniów zdołał policyant ubezwładnić i odprowadzić do aresztów „pod telegraf“ zawziętego złodzieja.

Z autonomii powiatowej. Cesarz zatwierdził wybór Antoniego Hanusza, notaryusza w Bochni, na prezesa, i Tadeusza Meissnera, właściciela dóbr Kopaliny, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Bochni.

Egzamin dojrzałości w gimnazyum w Bochni odbył się w dniach od 24 do 30 maja. Swiadectwo dojrzałości otrzymali: Włodzimierz Biliński, Adolf Bolek, Bronisław Daniec, Józef Drożdż, Rudolf Güntner, Abraham Holländer, Jakób Jantos (z odzn.), Władysław Kalisz, Augustyn Kleczyński, Tadeusz Kłodnicki, Wojciech Koczyński, Antoni Kolarz, Stanisław Komęza, Jan Koza, Leopold Kulczycki, Stefan Kulczycki, Edward Migdał, Józef Mizerski (z odzn.), Jan Olbrycht, Marcin Olchawski (z odzn.), Aleksander Osiecki, Jan Ossoliński, Adam Piątkowski, Szymon Piech (z odzn.), Kazimierz Płaczek, Wojciech Reczek, Józef Rychlicki (z odzn.), Henryk Słowik, Adolf Warcholik, Eugeniusz Wcisło, Paweł Wieczorek, Jan Wojas, Tadeusz Zajączkowski, Józef Ziemski (z odzn.), Jan Żętowski, Sławomir Żuławski i Henryk Zydkiewicz, nadto eksterniści: Zygmunt Dobek, Ryszard Nawratil i Raul Puszet. Trzem uczniom zwyczajnym, jednemu prywatyście i jednemu eksterniście pozwolono uzupełnić egzamin z jednego przedmiotu po wakacyach. Komisyi egzaminacyjnej przewodniczył radca Sołtysik.

Oddział czarnohorski tow. tatrzańskiego urządza następujące wycieczki: 5 czerwca z Jaremcza na Simeczkę (Czarnohorzec), 19 czerwca z Tatarowa na Chomiak, 3 lipca z Tatarowa na Syniek.

Urząd pocztowy wchodzi w życie z dniem dzisiejszym w Luszowicach (Dąbrowa).

Do Krynicy od 15 do 25 maja przyjechało rodzin 65, osób 87.

Fryszat (Śląsk austr.). Tutejsze tow. „Sokół“ urządza w niedzielę uroczystość swego otwarcia, na które zaproszono nietylko tow. „Sokoła“, ale także wiele innych towarzystw polskich. Ze względu, że na istniejące stosunki miejscowe uroczystość ta będzie raczej demonstracyą polską, skierowaną przeciw miejscowym hakatystom, przeto i m[...] Szan. oddziały „Sokoła“, szczególnie z Ga[...]chodniej, aby na uroczystość tę jak naj[...] liczbę swych członków wysłać zechciały. W [...] zarządu głównego „Jedności“ Fr. Friede[...] [prze]wodniczący.

Morderstwo w Brzeżanach. W niedzielę [...] godz. 12 w południe, gdy ludzie wracali z kości[oła] i cerkwi, jakiś czeladnik piekarski napadł na s[...] gospodarza z przedmieścia „Adamówka“, Kuryl[cia] i zadał mu kilka pchnięć nożem. Kurylcia odw[ie]ziono do szpitala, gdzie skonał po kilku godzina[ch]. Mordercę ujęto. Powodem zbrodni miała być sp[rze]czka o 4 korony, które zabójca miał przegra[ć] Kurylcia.

Zmarli.

Marya Buczakowa, obywatelka Nowej [...]rodowej, zmarła w dniu 30 maja, prze[żywszy] lat 80.

Marya Aywas zmarła w Wieliczce, prze[żywszy] lat 44.

Antonina Elżbieta Rembaczowa, żon[a na]wnika szkoły w Wieliczce, zmarła w 53 [...]

Jakób Finkel, emer. radca wyższego [...]jowego, ojciec profesora uniwersytetu lwows[kiego] dra Ludwika Finkla, zmarł we Lwowie w 81 [roku] życia.

Ze świata.

Z Pragi piszą nam: „Ognisko Polskie“ w [Pra]dze, istniejące od 25 lat, w roku bieżącym roz[wija] się nadzwyczajnie pomyślnie. Dwa obchody uro[czy]ste, na których wygłosili odczyty: prof. Vrchl[icky] „o Mickiewiczu“ i redaktor Rozvoda „o Konst[ytu]cyi 3 Maja“, wzbudziły zainteresowanie wśród [...]szej publiczności czeskiej. Z innych w ostatnim [...]sie wygłoszonych odczytów wymienić należy na[stę]pujące: „O ubezpieczeniach“, „O Mickiewiczu w [Pra]dze“, „O legionach“, „Rok 1863“, „O stosunk[ach] na Śląsku austr.“ — „Ognisko Polskie“ zbiera [się] w każdą sobotę w lokalu swoim w kawiarni Kol[...] na Przykopach.

Strejk piekarzy. Z Lincu donoszą: Pomocn[icy] piekarscy wczoraj popołudniu odbyli zgromadzenie i uchwalili rozpoczęcie strejku z powodu niskiej płacy.

50 milionów rubli straty. „Gazeta Kaliska“ donosi, że jeden z radnych miasta Kalisza w zarządzie miejskim stwierdził, że skutkiem niedbalstwa miasto Kalisz utraciło z gruntów, stanowiących własność jego, 20 milionów sążni kwadratowych, przedstawiających wartość 50 milionów rubli. Grunta te są obecnie w posiadaniu osób prywatnych. Sprawą tą zająć się ma specyalna komisya.

Proces Dreyfusa. W Paryżu uwięziony został kapitan intendantury d'Autriche, który podrabiał w księgach pozycye wydatków, które podczas procesu Dreyfusa w Rennes poczyniono, celem opłacenia świadków przeciwko Dreyfusowi. Prócz d'Autriche mają władze uwięzić jeszcze cały szereg osób.

Uderzenie piorunu w minę. W kamieniołomach pod Tryestem wydrążono głęboki otwór, który na[...]pełniono znacznym nabojem prochu. Wczoraj p[od]czas burzy piorun uderzył w minę, która skutk[iem] tego wybuchła, rozsadziwszy skałę. Jeden robot[nik] został ciężko pokaleczony.

Nędza w Rosyi. „Siewiernyj Kraj“ donosi [z Wo]łogdy, że w całym szeregu powiatów półn[ocno]-wschodnich panują głody i straszliwa nędza. [Bydło] pada z braku paszy, konie sprzedają za b[ez]... Pierwszemi parowcami po spłynięciu lodów wys[łano] na północ ogromną partyę prasowanego siana. Z [po]wodu głodów i nędzy na południe, na zarobki [uda]ły się ogromne partye włościan. Takiej wędrówk[i] nędzarzów od dawnego czasu już nie dało się za[uwa]żyć.

„Święty“ starzec. Po całej Rosyi kursują listy składkowe na „świętych starców“, mieszkających na Afonie. Rosyjski synod kilkakrotnie ostrzegał społeczeństwo przed afońskimi wyzyskiwaczami. Jednego z takich „świętych starców“ przytrzymał obecnie policya w Odessie. Przy aresztowanym, który się nazywa Nifontija, znaleziono 8000 rubli gotówką i 119 tysięcy rubli rentą państwową oraz obszerną korespondencyę wraz z mnóstwem pokwitowań za otrzymane pieniądze. Ojciec Nifontij twierdzi, że cała suma znalezionych przy nim pieniędzy pochodzi z długich oszczędności. Aresztowany mnich ni z tego, ni z owego zaproponował komisarzowi Czupurinowi chęć ofiarowania 10.000 rubli na rzecz rannych żołnierzy, z tym jednak warunkiem, że o znalezionych przy nim pieniądzach nie będzie powiadomiony miejscowy „archirej“.

Morderstwo w sądzie. W sali sądu okręgowego w Wołogdzie rozegrała się w dniu 21 maja wstrząsająca scena. Podczas rozpatrywania sprawy dwóch włościan, Własowa i Czistiakowa, oskarżonych o przechowywanie skradzionych przedmiotów, gdy nadeszła chwila zeznawania świadków, nachylił się obwiniony Czistiakow i przez kratę pchnął jednę z świadczących przeciw niemu kobiet, włościankę Romanową, ostrem narzędziem w pierś. Romanowa skonała wieziona do szpitala, nie odzyskawszy przytomności.

Japoński system szpiegowski. Korespondent „Nowoje Wremia“ rotmistrz J. Jelec, pisze o systemie japońskiego szpiegostwa, że jest znakomicie zorganizowane. Japończycy całą Syberyę i Mandżuryę pokryli siecią szpiegowską, wciągając do niej osoby, których zadaniem jest psuć linie kolei żelaznej i wojskowe zabudowania. Pociąg mój, — pisze korespondent — przeszedł przez most na rzece Wołdze przy stacyi Batraki (europejska Rosya) w kilkanaście minut po schwytaniu dwóch Japończyków, którzy zakładali minę pod jeden ze słupów mostowych. Burzyciele byli przebrani jeden za mnicha prawosławnego, drugi zaś za chłopa nadwołżańskiego. Schwytanie Japończyków przedstawia na Syberyi ogromne trudności z tego powodu, że łatwo im wziąć strój któregoś z miejscowych mieszkańców, tak w typie i rysach zbliżonego do Japończyków. Organizacyę szpiegowską dla przyszłej wojny z Rosyą rozpoczęto w Japonii w roku 1898, t. j. zaraz po zajęciu przez Rosyę Portu Artura, co dla Japończyków stało się największą obrazą. Niedawno przychwycono Japończyka, mającego zupełny wygląd Chińczyka, a nawet bardzo długi warkocz; przy śledztwie wyszło na jaw, że dla celów ukrycia swej narodowości, starał się on o przyrost warkocza od lat 6-ciu. W Irkucku schwytano szpiega, wysyłającego pocztą tytoń i gilzy do Japonii; kiedy ze względu na wypowiedzianą wojnę rozciągnięto silniejszy dozór nad jego listami i przesyłkami, wyszło na jaw, że w tutkach znajdują się maleńkie kawałki planów i map przyszłego terenu wojny. Pojmano też wielu Chińczyków, psujących drogę lub przesyłających nocą sygnały Japończykom ze wzgórz, otaczających Port Artura. Do tego służyły małe elektryczne latarki, ukryte na piersiach, które stosownie do umowy przykrywało się

[...]aniało ubraniem. Inni szpiegowie w biały [...] odpowiedni sposób powiewają połami ubra- [...] szczytów gór. Inni w czasie bombardowania [...] Artura w odpowiedni sposób rozbiegają się [...] szczytach wzgórz, aby później po strzale ugru- [...] się w należyty sposób, mogący doskonale [...]iadomić Japończyków o rezultacie strzału.

— **[...]ianowania.** Ministerstwo handlu nadało kontrolowi [...]ztowemu w Szczakowej i tymczasowemu kierowniko- [...] urzędu pocztowego w Borysławiu, Włodzimierzowi [...]órzewskiemu, posadę zarządcy pocztowego w Za- [...]anem, kontrolorowi pocztowemu, Janowi Grabow- [...] ze Złoczowa, posadę zarządcy pocztowego w Za- [...]; zamianowało oficyałów pocztowych Maryana [...] Hieronima Urzędewskiego kontrolorami poczto- [...] pierwszego w Kołomyi, drugiego w Stanisła- [...].

— **[...]esienia.** W okręgu lwowskiej dyrekcyi kolejowej [...]ieni zostali ze względów służbowych: adjunkt [...] w Grosmann z ogrzewalni przemyskiej do tam- [...] urzędu ruchu, oraz kanceliści: Włodzimierz [...] z warsztatów w Przemyślu do ogrzewalni w [...] Karol Trojanowski z ogrzewalni w Stryju do [...] w Przemyślu i Antoni Zukrigl z urzędu [...] w Samborze do takiegoż urzędu w Skolem. [...] zezwolono na zamianę miejsc służbowych asy- [...] urzędów stacyjnych: Stefanowi Czepilowi w Ra- [...] i Stanisławowi Jakubowskiemu w Ławocznem. [...]ec przeniesiony na własne życzenie kancelista [...]ollik ze Skolego do Sambora.

— **[...]ckiej szkole artyleryckiej** w Traiskirchen (obok [...] Austryi Niższej) z początkiem roku szkolnego [...] będzie 80 miejsc wolnych. Do szkoły przyjmuje [...] młodzieńców w wieku 14 do 18 lat, którzy ukończyli [...]brym postępem 4 klasy szkoły średniej. Podania o [...]jęcie wnosić należy najpóźniej do 10 sierpnia b. r. [...]arządu szkoły, która udziela też bliższych infor- [...].

— **[...]endya dla rękodzielników.** Wydział krajowy we [...]wie ogłasza konkursy na stypendya i pożyczki bez- [...]entowe z fundacyi imienia Feliksy Maryi z hr. Go- [...]wskich-Czerkowskiej. Pożyczki te i stypendya prze- [...]zone są dla początkujących rękodzielników. Podania [...] stempla należy wnosić wprost do wydziału krajo- [...]o we Lwowie najpóźniej do 25 b. m. Bliższych in- [...]acyj udziela Izba handlowa w Krakowie.

— **[...] kalendarza.** We czwartek 2 czerwca: Boże Ciało i [...]aclina męcz.; w piątek 3 czerwca: Erazma b. m. i [...]tyldy; w sobotę 4 czerwca: Franciszka Carac. i Kwi- [...]a b.

— **Z krakowskiego obserwatoryum.** Dnia 31 maja termometr doszedł od 8·9 do 20·4 C.; po południu zaczął opadać.

Dnia 1 czerwca o godz. 7 rano stan barometru 746·8 mm., termometru 13·2 C.; wiatr północny.

Przepowiednia centralnego meteorologicznego zakładu w Wiedniu dla Galicyi zachodniej na dzień 1 czerwca: [...]pogoda.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Chmielowski jako współpracownik „Prehledu Slovanskeho".** Jedną z ostatnich prac przez [...]. Piotra Chmielowskiego skreślonych, jest prze- [...] literatury polskiej za rok 1903, przesłany do [...]chodzącego w Pradze „Prehledu slovanskeho", [...]bornie redagowanego przez Adolfa Czernego.

[...]zerniejsze wzmianki w tym przeglądzie po- [...] zasłużony nieboszczyk najnowszym utworom [...] Konopnickiej, K. Tetmajera („Na skalnem [...]alu") Władysława Orkana („Z tej smutnej [...]i", „Skapany świat"), Kazimiery Zawistowskiej, [...] Orzeszkowej („Chwile", „Przędze"), Władysława [R]eymonta („Chłopi"), Stefana Żeromskiego („Popio[ły]"), Stanisława Wyspiańskiego („Bolesław Śmiały", [„A]chilleis"), Stanisława Przybyszewskiego („Śnieg"), [W]ilhelma Feldmana (Cień", „Życie"), Jerzego Żu[ła]wskiego („Na srebrnym globie", „Dyktator").

Pokrótce wspomina o pracach J. Wiśniowskiego [(„]Poezye"), J. Ruffera („Posłanie do dusz"), G. Da[n]iłowskiego („Dwa głosy"), W. Sieroszewskiego [(„]Powieści chińskie"), B. Prusa („Ze wspomnień [c]yklisty"), A. Gruszeckiego, Stanisławy z Zawadz[k]ich Dąbrowskiej („Bądź błogosławiony"), W. Gą[s]iorowskiego, St. Kozłowskiego i St. Brzozowskiego.

— **Krytyki** zeszyt za czerwiec przynosi następujące artykuły: Uwagi o niedoszłych rozruchach na Pokuciu. S. Kamieniecki: „Sny" wiersz. Jan Sten: „Akropolis" Wyspiańskiego. Dr Zofia Daszyńska-Golińska: „W kwestyi rolnej". Dr Tobiasz Aszkenaze: „W kwestyi żydowskiej". F. Kreczowski: Reymonta „Chłopi". Dr K. Krauz: Wolny polski uniwersytet wakacyjny. S. Pruszyńska: Poezye. W. Mitarski: Estetyka książki. Przeglądy miesięczne prasy, życia społecznego, ruchu filozoficznego, teatru i literatury.

— **„Ateneum"** zeszyt za marzec opuścił prasę i zawiera następujące artykuły: Piotr Chmielowski: Wspomnienie pośmiertne. Krytyka, ekstaza i byzantynizm przez Cezarego Jellentę. Waryat, fragment sceniczny przez Justyna Legendę. Eurypides i Sokrates. Narodziny tragedyi, fragment z Fryderyka Nietzschego. Wyzwolenie przez Maryana Zbrowskiego. Zachód przez Bronisławę Pruszyńską. Upadek domu Usherów Edgara Pol, przekład J. Gąsewskiej i St. Przybyszewskiego. Kronika sztuki przez C. Jellentę. Jan Szurłowski, dziwak wierszopis wileński przez L. Uziembłę.

— **Nowe nuty.** Utalentowany pianista Ignacy Friedmann oddaje się nieprzerwanie pracom kompozycyjnym. Świeżo ukazały się nakładem tutejszej księgarni S. A. Krzyżanowskiego dwa zeszyty jego kompozycyj fortepianowych p. t. „Quatre novelletes", poświęcone prof. Leszetyckiemu. Utwory te zalecają się, jak wszystkie kompozycye Friedmanna, błyskotliwą i brawurową formą, a szczere [n]atchnienie i inwencya nadaje im głębszą wartość [i] kwalifikuje do repertoaru koncertowego na wskróś [n]owożytnego. Obydwa utwory są pisane i przeznaczone dla tych, którzy mają po za sobą wyższy [k]urs gry fortepianowej.

Dział ekonomiczny.

× **Na zakończenie szewskiego kursu majsterskiego** w Krakowie odbędzie się dnia 4 b. m. od godziny 10 do 12 przed południem wystawa prac uczestników kursu w lokalu przy ulicy Karmelickiej L. 49. Podczas wystawy uczestnicy kursu przedstawią obrazowo postępowe cholewkarstwo czyli zastosowanie rysunków fachowych w praktyce. — Ponadto przedstawione będą maszyny Singera, a p. A. Markiewicz z Krakowa przedstawi ze swego handlu bogaty zbiór materyałów szewskich, z których na szczególniejszą uwagę zasługują skóry warszawskie pod względem jakości o wiele przewyższające skóry obce.

Z targów zbożowych. Kraków, 31-go maja. Płacono za 100 klg. neto: Pszenica biała od 18·30 do 18·70. Pszenica czerwona i żółta od 17·80 do 18·60. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 14·00 do 14.40. Żyto węgierskie od 15·60 do 16·00. Jęczmień browarny od —·— do —·—. Jęczmień na krupy od 12·80 do 13·40. Owies z opłatą akcyzową od 13·20 do 13·90. Groch od 14·50 do 24·—. Tatarka od 14·40 do 15·80. Proso od 10·50 do 12·—. Fasola od 18·60 do 26·—. Jagły od 22·— do 28·—. Siano od 5·60 do 7·20. Słoma od 4·40 do 4·80. Koniczyna od 8·40 do 8·80. Ziemniaki za hektolitr od 4·— do 4·80. Jaja za kopę od 2·40 do 2·80. Masła za 1 klg. od 1·80 do 2·00. Masła za garniec od 6·50 do 7·30. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 190·—. Okowita na 75° Tralesa od —·— do 15·—. Kukurydza za 100 klg od 13·— do 13·6·. Tymotka za 100 klg. od —·— do —·—. Wyka za 100 klg. od 11·— do 11·50.

Wiedeń, 1 czerwca. Żyto 6·95 go 7·15. Kukurydza 5·45 do 5·65.

P. chmurno.

Budapeszt, 1 czerwca. Pszenica na kwiecień —·— do —·—. Pszenica na październik 9·09 do 9·10. Żyto na kwiecień —·— do —·—. Żyto na październik 6·78 do 6·79. Owies na kwiecień —·— do —·—. Owies na październik 5·76 do 5·77. Kukurydza na maj 5·27 do 5.28. Kukurydza na lipie 5·39 do 5·40. Rzepak na sierpień 10·70 do 10·80.

Oferty mierne, chęć kupna ograniczona, usposobienie słabe; pogoda śliczna.

Kronika lwowska.

Lwów, 1 czerwca.

Z powodu zgonu Romanowicza. Na ręce Wydziału krajowego nadeszła w dalszym ciągu z powodu zgonu ś. p. Romanowicza następująca depesza od ministra handlu, Calla:

„Wien. Den Hingang Ihres Mitgliedes Tadeusz Romanowicz, welcher der industriellen Entwickelung Galiziens kräftigen Impuls gegeben, und auch die Gewerbe durch Förderung der Aktion des Handels-Ministeriums verdienstvoll unterstützt hat, beklage ich auch auf das lebhafteste und beehre mich den geehrten Landes-Ausschuss meiner wärmsten Teilnahme zu versichern. Call."

Na ręce Wydziału krajowego nadeszły jeszcze depesze kondolencyjne od Wydziału powiatowego w Krakowie, od burmistrza z Nowego Sącza i od grona nauczycielskiego szkoły kowalskiej w Sułkowicach.

Tablica Chmielowskiego. Pod przewodnictwem prof. Kaliny zawiązał się we Lwowie komitet celem uczczenia pamięci ś. p. Chmielowskiego przez wmurowanie tablicy pamiątkowej w jednym z kościołów tutejszych. Komitet zbiera na ten cel fundusze w sferach naukowych, wśród przyjaciół i wielbicieli zmarłego. Datki na ten cel nadsyłać można na ręce prof. Henryka Kopii, skarbnika Tow. lit. im. A. Mickiewicza i skarbnika komitetu (Lwów, ul. Kopernika, l. 4).

Łańcuch rektorski. Prezydya Towarzystwa politechnicznego we Lwowie i galicyjskiej Izby inżynierów, złożone z pp. Syroczyńskiego, Jasińskiego, Rossa, Cybulskiego, Biernackiego, złożyły we wtorek dnia 31 maja na ręce rektora politechniki dra Kępińskiego, łańcuch złoty, wykonany według rysunków prof. Sadłowskiego. — Łańcuch ten będzie używany, w myśl cesarskiego zezwolenia, przez rektora politechniki, jako honorowa odznaka przy uroczystościach akademickich.

Zjazd Towarzystw „Pomocy przemysłowej" odbędzie się we Lwowie 2, 3 i 4 lipca w czasie jarmarku wyrobów krajowych. W sobotę 2 lipca odbędzie się zebranie towarzyskie w sali Kasyna miejskiego. W niedzielę 3 lipca — po nabożeństwach — pierwsze zebranie w sali ratuszowej, zwiedzanie miasta, przyjęcie uczestników przez komitet „Jarmarku", wieczornica na Strzelnicy miejskiej. W poniedziałek 4 lipca dalszy ciąg obrad w sali ratuszowej, po południu festyn, wieczór teatr.

Udział w zjeździe mogą wziąć członkowie wszystkich Towarzystw „Pomocy przemysłowej" zawiązanych w kraju, członkowie Towarzystw „O własnych siłach", dalej członkowie-założyciele i inicyatorowie będących w toku organizacyj Towarzystw „Pomocy przemysłowej", a wreszcie członkowie tych Towarzystw krajowych o pokrewnych celach, które uchwalą i zgłoszą już teraz swoje przystąpienie do zawiązać się mającej „Ligi Pomocy przemysłowej" na ręce „Lwowskiej Pomocy przemysłowej", Lwów, ul. Batorego l. 12. Udział kobiet w zjeździe jest bardzo pożądany.

Zgłoszenia udziału z wymienieniem liczby osób nadsyłać należy najdalej do 20 b. m. do biura „Lwowskiej Pomocy przemysłowej" (Lwów, ul. Batorego l. 12). Razem ze zgłoszeniem nadsyłać należy wykaz osób, które wezmą udział w spólnej uczcie na Strzelnicy miejskiej 3 lipca i dołączyć zebrane od tych osób wkładki po 4 kor. od osoby.

Kto z uczestników zjazdu chce zapewnić sobie kwaterę w hotelu, zechce zgłosić najdalej do d. 20 b. m. rodzaj hotelu, ilość pokoi (w jakiej cenie i na ile osób każdy pokój) i dołączyć połowę należytości jako zadatek. Co do kwater innych dla uczestników niezamożnych należy podać liczbę osób najdalej do 20 b. m.

Agitacyę za przystępowaniem do Towarzystw i licznym udziałem w zjeździe rozpocząć należy natychmiast. Niech przybędzie na ten pierwszy zjazd „Ligi Pomocy przemysłowej" każdy, kto czuje potrzebę zbratania się w pracy nad gospodarczem wyzwoleniem kraju!

Komitet zjazdu stanowią: Lwowska „Pomoc przemysłowa", Biuro reklamy wyrobów krajowych, Towarzystwo „Pomoc przemysłowa kobiet" we Lwowowie, Centralny Związek gal. przemysłu fabrycznego.

Ucieczka więźniów. Donieśliśmy wczoraj, że w niedzielę wieczór po godz. 10 zbiegło z więzienia sądu karnego przy ulicy Batorego trzech więźniów: Jakób Diestler, Jan Zahorodny i Wolf Bogen. Otóż wszyscy trzej siedzieli w jednej kaźni; wentylatorem, prowadzącym na strych, wydostali się z niej, udali się na strych, a stamtąd na dach, skąd przy pomocy prześcieradeł i płótna z sienników, powiązanych ze sobą, spuścili się na podwórze gimnazyum Franciszka Józefa, następnie przez parkan uciekli na podwórze jednej z kamienic przy placu Bernardyńskim. Stamtąd wypuściła ich bramą stróżowa. Przeciw stróżowej tej toczy się dochodzenie, ponieważ istnieje podejrzenie, że była ze zbiegami w zmowie, tem więcej, że zarządca więzienia już poprzednio raz stwierdził, że ona porozumiewa się na migi z więźniami. Żadnego ze zbiegów dotąd nie schwytano.

Proces uhnowski. W piątek rano wyjeżdża ze Lwowa trybunał orzekający do Uhnowa z radcą Koerberem na czele, celem przeprowadzenia tam rozprawy z powodu rozruchów, jakie miały miejsce w kwietniu ubiegłego roku. Oskarżonych jest 108 chłopów i mieszczan. Świadków powołano 250. Rozprawa rozpocznie się w sobotę o godzinie 9 rano.

Z teatru wojny.

Japończycy dążą ku Portowi Artura, przygotowując się równocześnie do oblężenia. Z Tokio donoszą, że admirał Togo wysłał wczoraj rano cztery kanonierki, dwa kontrtorpedowce i dwa torpedowce przed Port Artura. Okręty wśród silnego ognia nieprzyjacielskiego przedsięwzięły rekonesans i stwierdziły, że Rosyanie urządzili na jednym z dwóch nowych fortów na wzgórzu Laotieszan nową stacyę reflektorów. Kanonierka nr 3 została trafioną przez nieprzyjacielskie pociski, przyczem padł jeden podoficer, a trzej żołnierze odnieśli rany, oraz jedno działo doznało uszkodzeń. Inne kanonierki nie odniosły uszkodzeń.

Równie z Tokio donoszą, że według wiadomości, przysłanej tam przez generała Oku, **oddział japoński obsadził wczoraj Dalny.** Przeszło 100 sklepów, koszary, urząd telegraficzny i dworzec znaleziono nieuszkodzonemi, tożsamo zdatnych jeszcze do użytku 200 wagonów. Natomiast wszystkie mosty okoliczne zniszczone. Doki są nieuszkodzone, w dokach zatopione są małe parowce. — Przybyli do Czifu Chińczycy opowiadali, że Japończycy zajęli Dalny 29-go maja, nie spotkawszy żadnego oporu. Jak się zdaje, Rosyanie opuścili Dalny i udali się do Portu Artura.

Zajęcie Dalnego jest bądź co bądź niesłychanie ważnym sukcesem Japończyków, daje im bowiem punkt oparcia w operacyach nad Portem Artura.

Z pola walki w Mandżuryi donoszą źródła rosyjskie o szeregu potyczek, które pomijamy, były to bowiem walki podjazdowe przednich straży. Ważną wiadomość otrzymano w Londynie, a mianowicie, że **Japończycy wczoraj bez oporu obsadzili wąwóz Motien,** główny punkt strategiczny między Liaojang a Fenghwangczeng. Wiadomość ta potrzebuje jeszcze potwierdzenia.

Rosyjski „Zbiór ustaw" ogłasza następujący ukaz carski:

„Uznając ze względu na okoliczności czasu wojennego za konieczne, aby zarządzenia o obronie morskiej morza Bałtyckiego były odpowiednio stosowane, rozkazujemy głównemu dowódcy portu kronsztadzkiego powierzyć główny zarząd portami w Rewlu i Sweaborgu i siłami morskiemi morza Bałtyckiego z przyznaniem mu tytułu głównego dowódcy floty i portów morza Bałtyckiego. Dowódców wymienionych portów uczynić zależnymi od głównego dowódcy floty i portów morza Bałtyckiego pod względem administracyjnym i wojskowym. Głównemu dowódcy floty i portów morza Bałtyckiego być jednocześnie naczelnikiem obrony morskiej morza Bałtyckiego".

(Telegramy „Nowej Reformy" z 1 czerwca).

Londyn. Dnia 28 maja na przełęczy Czanlin zostali kozacy przez Japończyków zaatakowani i cofnęli się.

Zajęcie Dalnego.

Londyn. Depesza, która wczoraj nadeszła tutaj do poselstwa japońskiego, stwierdza, że **Japończycy 30 maja zajęli Dalny.** Depesza donosi, odmiennie od poprzednich wiadomości, że wkraczająca do Dalnego armia japońska znalazła urząd telegraficzny, stacyę kolejową i przeszło 100 składów towarowych **nietkniętych.** — Rosyjskie wojska z niesłychanym pośpiechem 28 maja opuszczały miasto i potem cofały się do Portu Artura.

Zanim atoli Japończycy przybyli do miasta, **wtargnęli bandyci do miasta i zaczęli je plądrować.** Jeden z urzędników rosyjskich został przez bandytów zamordowany. Japońska armia przywróciła porządek.

Londyn. Rosyjskie wojska, które opuściły Dalny, cofnęły się po za Czenkoczenkwan, na północny wschód od Dalnego.

Londyn. Z Czifu donoszą: Przybyło tu 500 zbiegów z Dalnego. Widziano tu, jak Dalny, przed zajęciem go przez Japończyków, **cały był w płomieniach.** Japończycy **zatopili** w Dalnym kilka rosyjskich łodzi torpedowych i kilka rosyjskich okrętów kupieckich. Rosyjskie miny w Dalnym, zapalone przez Japończyków, nie eksplodowały.

Berlin. „Local Anzeiger" donosi z Tokio, że w Dalnym znaleziono około **1600 min,** których zniszczenie nie małe trudności sprawiło Japończykom. Pokazuje się, że wzgórza Rankweilien były tak silnie ufortyfikowane, że załoga rosyjska **mogła była przez cały miesiąc stawić opór.** Japończycy 10 razy musieli szturmować, aż wkońcu udało im się wzgórza zająć.

Oblężenie Portu Artura.

Londyn. Z Portu Artura donoszą, że ceny środków żywności są tam **olbrzymie.** Szpitale przepełnione rannymi i chorymi. **Wszyscy cywilni mieszkańcy zostali powołani do służby wojskowej.** Załoga Portu Artura nie wynosi więcej nad 10.000 ludzi.

Londyn. Z Mukdenu donoszą, jakoby jedna japońska kanonierka i 2 łodzie wojenne japońskie zostały przez Rosyan pod Portem Artura zatopione. Generał Oku otrzymać miał znaczne posiłki z Takuszan.

Kwaśne winogrona.

Petersburg. „Russkij Inwalid" zwraca uwagę, że zdobyte przez Japończyków pod Kinczu działa, zabrano w r. 1900 Chińczykom i choć pochodziły częściowo z fabryki Kruppa, były różnego typu i potrzebowały specyalnie wyćwiczonych żołnierzy. Już przed laty zamierzano je oddać do Muzeum.

Ruchy armii japońskiej.

Londyn. Japońskie wojska **wylądowały znow[u] w Kajpingu** (Kaiczu).

Londyn. Doniesienia o marszu Japończyków na wschód i północ w kierunku ku Mukdenowi są bezpodstawne. Potwierdza to korespondent „Timesa", który znajduje się w głównej kwaterze Kurokiego.

Petersburg. W wyższych kołach wojskowych liczą się z tem, że druga armia japońska, operująca przed Portem Artura pod komendą generała Oku, **wkrótce zaatakuje Liaojang.** Generał Kuropatkin wydalił z Liaojangu, Mukdenu i Charbina wszystkie [k]obiety i dzieci.

Zabezpieczenie [od]wrotu.

Petersburg. Donoszą [z] Liaojang, że Rosyanie mają zamiar [w ra]zie konieczności odwrotu cofać się k[...]uno z Liaojang „via" Mukden do Charbina. Generał Kuropatkin **nie ma podobno zamiaru dawać odsieczy Portowi Artura.** Ceny żywności w Liaojang z powodu wyczerpania zapasów podskoczyły niezmiernie w górę.

Siedmdziesięciu rozbójników ujętych w Liaojang, zostało na śmierć skazanych. Chińczyk Amben otrzymał polecenie wykonać wyrok bez odwoływania się do rządu w Pekinie.

Znaczne utarczki.

Londyn. Rosyanie przez cały maj atakowali oddziały Kurokiego **na prawem skrzydle i tyłach.** Bywały utarczki, w których brały udział oddziały po 500 ludzi.

Od Władywostoku wyruszył oddział kozaków i dotarł na Korei aż prawie po Andżu i Poengjang. Poszczególne patrole rosyjskie dotarły do Hanang, 100 mil od Gensan. Przeciwko oddziałom rosyjskim wysłano dywizyę japońską.

Bałtycka eskadra.

Londyn. Bałtycka eskadra rosyjska wyruszyć ma **8 lipca** na daleki Wschód. „D. Chronicle" donosi, że Rosyanie używać będą do kotłów przy okrętach eskadry bałtyckiej nafty, zamiast węgla.

Z nad Amuru.

Petersburg. Rosyjska „Agencya telegraficzna" donosi z Nikołajewska nad Amurem pod datą dzisiejszą:

Jest faktem dowiedzionym, że Japończycy starają się od dłuższego czasu podburzyć Giljaków przeciw Rosyanom, przyrzekając im przyznanie wszystkich praw w razie okupacyi. Giliacy są odporni na te namowy i powstrzymują także Hunguzów i Gołdów, którzy są doskonałymi strzelcami, od oddawania usług Japończykom.

Pierwszy okręt, przeznaczony do Chabarowska, wiózł na pokładzie 500 Japończyków, wśród których zdarzyło się kilka śmiertelnych wypadków beri-beri.

Wieszanie szpiegów.

Londyn. Z Szangaju donoszą tutaj, że we Władywostoku powiesili Rosyanie pewną liczbę Chińczyków, podejrzanych o szpiegostwo.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 1 czerwca.

Ołomuniec. Intronizacya ks. arcyb. Bauera, która się miała odbyć 12 b. m., została odłożona, albowiem „breve" papieskie dotąd nie zostało wygotowane.

Petersburg. Zapowiedziana na jutro uroczystość odsłonięcia pomnika kompozytora Glinki, została z powodu wojny odroczona na czas nieograniczony.

Taszkient. Generał-gubernator Turkestanu, generał-lejtnant Iwanow umarł.

Zamach na Lambsdorfa.

Petersburg. Rosyjska Agencya telegraficzna zaprzecza doniesieniom zagranicznych dzienników, jakoby wykonany został zamach na ministra spraw zagranicznych, hr. Lambsdorfa.

Wiedeń. „Extrablatt" donosi, że rosyjska Agencya telegraficzna zaprzecza zamachowi na ministra Lambsdorfa, którego istotnie nie było, **bo Lambsdorf został tylko znieważony.** Mianowicie donosi „Extrablatt" z Petersburga, że hr. Lambsdorfa spotkał na przechadzce ks. Dołkorukow, podobno naturalny syn cara Aleksandra II, były pretendent do tronu bułgarskiego, znany przeciwnik Lambsdorfa. Po kilku słowach **uderzył ks. Dołkorukow hr. Lambsdorfa w twarz.** Ks. Dołkorukowa uwięziono.

Z delegacyj.

Budapeszt. Delegacya austryacka odbyła dziś posiedzenie, na którem po krótkiej dyskusyi uchwalono kredyt okupacyjny. Nastąpiły rozprawy nad budżetem marynarki.

Budapeszt. Na dzisiejszem posiedzeniu delegacyi austryackiej po sprawozdawcy Pergelcie zabrał głos Forzt, który się żalił na upośledzenie przemysłowców austryackich na korzyść Węgier. Del. Zoffron przedstawił życzenia Chorwatów w kwestyi wojskowej. Po przemowie delegata Schneidra przerwano obrady do godziny 3.

Wybór Banffyego.

Szegedyn. Przy wczorajszym wyborze do Sejmu wybrany został Dezydery Banffy 933 głosami przeciw kandydatowi rządowemu, który otrzymał 768 gł.

Budapeszt. Do wyboru Banffyego posłem w Szegedynie przywiązują węgierskie dzienniki wielkie znaczenie. Sądzą, że do stronnictwa, które zakłada Banffy, przyłączą się malkontenci ze stronnictwa niezawisłości.

Serbowie i Węgrzy.

Budapeszt. Tutejsi kupcy urządzili wczoraj bankiet na cześć bawiących w Budapeszcie serbskich kupców. Kupcy serbscy zaprosili budapesztańskich kupców na jesień do Belgradu.

Nie wieszali.

Petersburg. Rosyjska Agencya telegraficzna donosi, iż jest upoważnioną do stanowczego zaprzeczenia wiadomości londyńskiego „Standardu", jakoby w Warszawie powieszono 600 zbrodniarzy politycznych i jakoby w Moskwie pochowano potajemnie 80 trumien z zastrzelonymi. Wiadomości te są pozbawione wszelkiej podstawy.

Traktat rosyjsko-niemiecki.

Londyn. Petersburski korespondent „Daily Telegraph" donosi, że ze strony wiarygodnej otrzymał potwierdzenie, iż toczą się rokowania o traktat rosyjsko-niemiecki na wypadek, gdyby Anglia albo Stany Zjednoczone chciały interweniować w wojnie rosyjsko-japońskiej.

Porwany przez rozbójników.

Waszyngton. Sekretarz stanu, Hay, zwrócił się do rządu francuskiego z prośbą, aby użyczył swoich dobrych usług celem uwolnienia Amerykanina Perdikarisa z rąk Raizuli.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 1 czerwca.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 642·25. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 747·—. Akcye Anglobanku 278·—. Akcye Unionbanku 519·—. Akcye Länderbanku 4?6·—. Akcye Bankvereinu 510·25. Akcye Bodencredit 926·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 545·. Akcye kolei państwowych 635·50. Akcye kolei południowej 7?·—. Akcye kolei Elbethal 421.—. Akcye kolei północnej 5640. — Akcye kolei czerniowieckiej 575·—. Akcye Alpiny 411·7?. Akcye Rima Muranyi 488·5·. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 1990·—. Akcye Fabryki broni 482·—. Akcye Tureckie tytoniowe 3?9·0·. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 1100·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·80. Renta majowa 99·20. Renta koronowa austryacka 99·15. Renta koronowa węgierska 97·10. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·40. 4% Listy Banku hipotecznego 99·. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·80. 5% Listy Banku hipotecznego 112·—. 4% Listy Banku krajowego 99·5. 4½% Listy Banku krajowego 101·50. 5% komunalne obligacye Banku krajowego 103·45. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 97·70. 4% galicyjska pożyczka krajowa z r. 1893 99·45. 4% Pożyczka miasta Lwowa 97·—. Losy tureckie 129·—. Marki 117·37. Ruble 253·25.

Usposobienie: Stosownie do sprawozdań zagranicznych dosyć silne przy przeważnym spokoju.

Cukier 21·75 spokojnie. Spirytus 47·— niezmieniony. Nafta niezmieniona.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 1 czerwca (godz. 1 w południe.)

	płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	252	50	254	—
Marki niemieckie	117	—	117	50
Franki papierowe	95	—	95	50
Dwudziestofrankówki w złocie	19	02	19	10
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111	50	112	50
4½% Listy zastawne Banku hipoteczn.	101	75	102	50
4% " " " "	99	—	100	—
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101	25	102	25
4% Listy zastawne Banku krajowego	99	—	100	—
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99	50	101	25
4% " " " " " " 42-letn.	99	50	100	25
4% " " " " " " 56-letn.	99	—	100	—
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99	25	100	25
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99	—	100	—
4% Pożyczka miasta Lwowa	96	50	97	50
3½% Pożyczka miasta Lwowa	100	75	101	75
4% Obligacye komunalne Banku kraj.	102	75	103	75
5½% Obligacye komun. Banku kraj.	101	25	102	
4% Obligacye kolejowe	98	50	99	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	78	—	82	—
V. Akcye.				
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	543	—	547	—
Akcye Banku Gal. dla h. i p. w Krak.	—	—	—	—
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	574	50	577	—
VI. Publiczne zapisy długu.				
4²/₁₀% wspólna renta papierowa	99	—	99	50
4²/₁₀% wspólna renta srebrna	99	—	99	60
4% renta koronowa austryacka	99	15	99	60
4% renta koronowa węgierska	97	15	97	60
4% renta austryacka w złocie	118	25	118	75
4% renta węgierska w złocie	117	25	117	75

Przez tysiące lekarzy kraju i zagranicy polecane
Najlepsze pożywienie dla dzieci
zdrowych i chorych na żołądek.
Dostać można w aptekach i składach aptecznych

Kufeke
mączka dla dzieci

Uznana za nadzwyczaj dobrą w **wymiotach**, ... życie jelit, rozwolnieniu, zatwardzeniu
Dzieci
chowają się na niej świetnie i nie dozn... **zboczeń w trawieni...**
Fabryka dyet. środków spożywczych.
BERGEDORF-HAMBURG. **R. Kufeke**, WIEDEŃ, I.

„Le Délice"
BIBUŁKI DO PAPIEROSÓW
TUTKI DO PAPIEROSÓW
Dostać można w każdej trafice. Główny skład: Wiedeń, I., Predigergasse 5. 811 11 13

Poszukuje się do kupienia
Folwarczku
kilko- lub kilkunastomorgowego, w zdrowej górzystej okolicy, przydatnego na letnie mieszkanie, z domem mieszkalnym lub bez, blisko stacyi kolejowej, nie dalej jak 2 lub 3 godziny drogi od Krakowa. — Zgłoszenia listowne pod **1446** przyjmuje Administracya „N. Reformy". Pośrednictwo wykluczone. 1446 10 10

POLECAM!
Rowery Waffenrad, Premier
i inne od **130 koron** wyżej za gotówkę lub na spłaty, oraz przybory do tychże.
Naczynia kuchenne,
Przybory do rybołostwa,
Drut kolczasty i
Dzwonki elektryczne,
oraz inne artykuły w zakres handlu żelaznego wchodzące.
J. FIAŁKOWSKI
Handel towarów żelaznych i Skład nafty, Nowy Sącz, Rynek. 1203 20 25

JUBILER
B. ARMATOWICZ
Kraków, Rynek gł. l. 18.
Skład wyrobów **złotych i srebrnych** najgustowniejszych w największym wyborze.
Zamiana, tudzież naprawa biżuteryj sumienna i punktualna.
Chińskie srebro po cenach fabrycznych na składzie.
1623 2 0

Jedyny wyrób krajowy!
Otrąbki migdałowe
z zapachem fiołkowym do mycia rąk i twarzy
Wyrób lepszy i tańszy od zagranicznych.
Wyrób i skład w Drogueryi pod „Lwem" pod firmą **J. Wiśniewski, Kraków, Stradom 7.** 1638 3 0

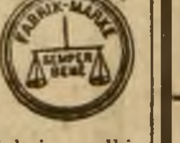
Fabryka wyrobów wełnianych w Kętach, założona 1867 roku
FIRMY
F. & E. Zajączek i Lankosz
poleca
Sukna, Sieraczki.
Najmodniejsze **Kamgarny** i **Korty** wyrobu własnego, oraz oryginalne angielskie.
Koce, Derki, Filce dywanowe, Flanele wstąpione, **Wełnę** do watowania i wszelkie **Podszewki**. 879 12 0
Składy w Krakowie, Rynek A-B L. 44, we Lwowie, ul. Teatralna L. 3,
dla sprzedaży hurtownej i drobiazgowej.

DOM
o 8miu ubikacyach i kuchni ze stodołą i stajnią z dwiema werandami w miejscowości zdrowej i suchej, z ogrodem kwiatowym, warzywnym i owocowym, oraz z małym parkiem ze staremi cennemi drzewami i krzewami, razem około 3 mg. obszaru, jest **zaraz do sprzedania** w Słotwinie. Poczta i stacya kolejowa w miejscu. Bardzo odpowiednia realność dla **pp. Emerytów**, lub na **letnie pomieszkanie**. Wiadomość u p. H. Ulrych w Słotwinie, koło Bochni. 1652 3 0

Posadzek
dębowych, deszczółkowych, tudzież taflowych, dostarcza po umiarkowanych cenach firma
LANGROK
1348 Kraków, Kolejowa 2. 10 10

Karol Mez i Synowie
(Carl Mez & Söhne)
Wiedeń, Freiburg, Londyn, Paryż, Hamburg.
NAJSTARSZA PRZĘDZALNIA
NICI JEDWABNYCH
założona w r. 1785.
Zaszczytnie znane i dowodnie dobre jakości prawdziwego jedwabiu do szycia 639 29 36



z wagą


w motkach i na zwijadełkach, jak i wszelkie przybory z jedwabiu do haftów ręcznych i maszynowych mają zawsze w zapasie
COHN i LIEBESKIND
w Krakowie, ul. Dietlowska 47.

Farby olejne
do użycia gotowe, szybko schnące do pomalowania werand, altan, ogrodzeń, sztachet, schodów, okien, podłóg, ścian, sufitów, wozów, bryczek, tarantasów i t. p.
Farby, lakiery do podłóg.
Lakiery emal. firmy „Marx'a" — Lakiery — Pasty i Kremy do odnawiania i odświeżania kolorowych bucików.
Farby do farbowania materyj.
Farby do piór.
Lakiery na kapelusze.
Ceraty, Linoleum.
Rogóżki, Chodniki.

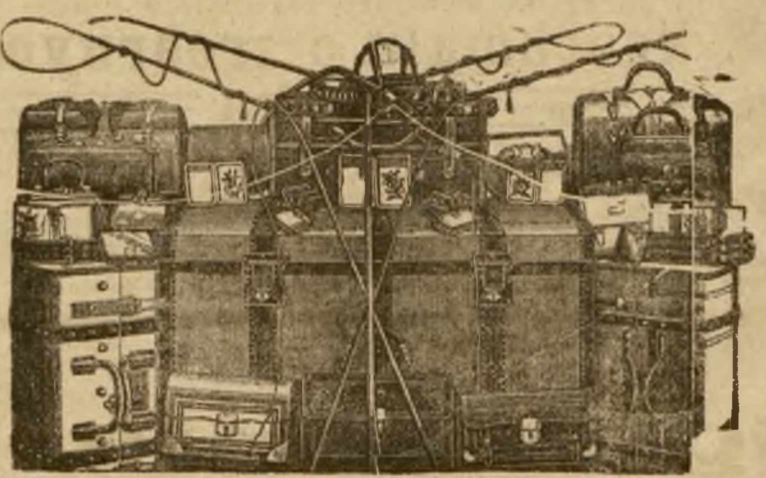
LAWN-TENNIS — KROKIETY — KULE — KRĘGLE
Przyrządy gimnastyczne, ogrodowe — Huśtawki
Balony i piłki gumowe
Hamaki dla dorosłych dzieci. — Przybory do rybołostwa.
Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Reim i Spółka
Rynek 37. **KRAKÓW.** **Linia A-B.**
Polecają po cenach najtańszych

Proszek Andela i Zacherlin przeciw owadom. Papier, Lep, Siatki na okna przeciw muchom. Naftalina, Kamfora, Papier naftalinowy, Liście paczulowe, Pieprz biały przeciw molom. „Nowość" **Ting-Ting** tynktura **na pluskwy.** „Nowość" **Fuchsol tynktura na pluskwy.** „Nowość" **Fuchsol proszki na karakony, szwaby, pchły. Pigułki na szczury i myszy.**

Farby do fasad firmy Kronsteinera.
Cement, Gips, Wapno **hydrauliczne,** Płyty izolacyjne, Antimerulion, **Carbolineum,** Exsiccator.
Tektury smołowe do pokrywania dachów.
Smołowiec gazowy i drzewny, Farby na **dachy.**
Spluwaczki, oraz inne Środki desinfekcyjne. 1136 8 0
Środki do czyszczenia sukien z plam.
Płaszcze gumowe.
Płachty nieprzemakalne.
Kalosze rosyjskie.

Pierwsza krajowa Fabryka kufrów, oraz wyrobów rymarsko-siodlarskich i galanteryjno-skórzanych
LUDWIKA MAKOWSKIEGO
przy ul. Szpitalnej L. 32. Filia ul. Floryańska L. 6 w Krakowie.



Poleca na sezon letni bogato zaopatrzony magazyn, jakoto: Kufry i torby różnego rodzaju, necessery, papierośnice, etui na cygara i binokle, paski do pledów i t. p., oraz wielki wybór **siodeł męskich i damskich** z przyborami, Derki letnie i Uprzęże na konie podług żądania i wzorów.
Przyjmuje się także kufry i torby wszelkiego rodzaju do reperacyi i gruntownego odrestaurowania po cenach bardzo przystępnych. Robi się także pokrowce na kufry i torby. 1457 11 15



Najlepsze i najtańsze
harmoniјki
tylko we fabryce harmonijek p. f.
O. LEDERHOFER
w Opawie.
Cenniki darmo. 1642 1 10

Zakład sprzedaży
ma do sprzedania:
Klatkę z fontanną, Biuro machon. (antyk), Sekretarz bogato inkrust. z bronzami, Biurko czarne z bronz., Zegar szafkowy stojący, Garnitur machon. składający się z 6 krzeseł, 2 foteli i kanapy, Szafę wspaniale rzeźbioną (orzech.), Bibliotekę antyczną otwartą, Suknię starożytną turecką, Kredens mat., Biurka barok i renesans z bronzami, Porcelaną i inne różne antyczne rzeczy. 1659 2 3
L. MACHOWSKA,
Kraków, ul. Szewska Nr 5, p. I.

ROBES et CONFECTION
L. Ritzinger et Co



Wiedeń, I., Kolmarkt 8.
1475 W pobliżu c. i k. Hofburgu. 5 6

PUDER na WŁOSY Dr. UHMY
w płynie. 1101 24 150
Doskonale odtłuszcza i odkaża skórę, zapobiega wypadaniu włosów, wzmacnia ich porost.
Do nabycia w zasobniejszych aptekach, drogueryach i składach perfum.
Główne składy we Lwowie: **Hay, Mikolasch;** w Krakowie: **Reim.**



L. TOMASZKIEWICZ
optyk w Krakowie,
przy **ul. Floryańskiej 2,** hot. Drezd. poleca okulary, cwikiery, lornetki, barometry termometry, urządza dzwonki elektr., telefony, gromochrony, po cenach umiarkowanych
Telefon Nr 309. 1050 56 0

Majątek
składający się z 150 morgów lasu, 80 morgów łąki, 120 morgów roli, w małej odległości od stacyi kolejowej, jest z wolnej ręki **do nabycia.**
Bliższa wiadomość w kancelaryi adwokata *Dra Władysława Czaykowskiego w Przemyślu.* 1601 3 3

Zdolni ślusarze
maszynowi i tokarze żelaza, mogący się wykazać świadectwami dłuższej pracy w większych fabrykach maszyn, znajdą umieszczenie w fabryce maszyn i odlewarni żelaza **E. Bredta i Ski w Ottynii.**
1669 3 3



Prasy do siana
do **pakowania** siana, słomy, torfu, lnu, wełny, bawełny, skór surowych i wyprawionych, oraz prasy hydrauliczne,
wyrabiają o najlepszej konstrukcyi
Ph. Mayfarth & Co.
w Wiedniu, II/1.
891 Katalogi za darmo. 6 10

Szparagi
najprzedniejszą sezonową jarzynę doborowej jakości, świeżo cięte, wysyła w każdej ilości po 90 h za kilo
Julian Olearczyk, Żółkiew.
1667 3 10

Sklep
frontowy przy ul. Floryańskiej Nr 2 **do wynajęcia.** — Wiadomość w handlu żelaza H. Neufelda, ul. Floryańska 2.
1626 3 5

Nauka języków: **włoskiego, angielskiego i rosyjskiego.** Wszelkie **tłomaczenia.** *Kraków, ul. Łazienna 5, I. p. korytarz na lewo.*
1121 12 0

Mieszkania letnie:
2 pokoje, kuchnia i weranda, również oddzielne pokoje, w ładnej willi w okolicy Bielska, tuż pod lasem. Restauracya i przystanek kolei elektr. w pobliżu. Artykuły żywności na miejscu. Zgłoszenia przyjmuje **F. Schimanek, Bielsko,** Śląsk austr. 1661 3 3

Zakopane.
Pensyonat **„Warszawianka"** Maryi Danielakowej przy ulicy Jagiellońskiej, otwarty od 1 czerwca do 1 październiká. — Pomieszkanie z całodziennem utrzymaniem, usługą, światłem, pościelą i bielizną od **3** do **5** złr. od osoby. — Kuchnia doskonała. Wodociągi. Własny park. Czytelnia. 1600 4 15

Szukam
kupca, dzierżawcy lub wspólnika do fabryki gipsu, cementu, Romanu i Portland. — Wiadomość u p. **J. Bromilskiego,** Lwów. Grand hotel.
1632 2 3

Miody. **Miód patokę,** kuracyjny i deserowy z własnej pasieki w 5-kg. blaszankach po 6 K, **miód do picia** w gąsiorach 4 litr. po 5 K 70 h. wysyła za zaliczką opłatnie **W. Mikitka**, proboszcz **w Kupczyńcach**, p. Denysów. W większej ilości znacznie taniej. 1535 11 12

Kilka fortepianów
krótkich i **pianin** jest **do sprzedania** u stroiciela fortepianów **St. Słotwińskiego,** Kraków, ul. Szewska 10, II p.
151 76 100

W Andrychowie
do sprzedania: **Dom jednopiętrowy** w rynku położony **z ogrodem** i zabudowaniami w podwórzu. Cena przystępna.
Wiadomości udziela *K. Koralewska, Andrychów.* 1622 2 3

Dom drewniany
prawie nowy, **w Myślenicach,** na dwie strony o czterech pokojach, z suchą piwnicą, w bardzo ładnem położeniu słonecznem niedaleko rynku, **do sprzedania** zaraz wraz z ogrodem mórg ziemi obejmującym za 1700 złr. Wiadomość u *Franciszka Chęcińskiego w Myślenicach.*
1672 2 3

Wykaz wolnych posad rządowych, publicznych i prywatnych.
Wykaz realności i majątków ziemskich celem sprzedaży lub dzierżawy. 1677 2 0
Wykaz wolnych mieszkań
poleca **„Informator", Kraków,** Szpitalna 34. Filia **Lwów,** Sykstuska 34.

Zdolnych stolarzy
poszukuje fabryka maszyn i odlewarnia żelaza **E. Bredta i Ski w Ottynii.** 1668 3 3

Niezawodna pasta, nawet na zastarzałe
NAGNIOTKI
w Aptece E. Sokalskiego w Kętach.
1646 Dwa pudełeczka 60 hal. 3 40

200 prawie nowych rezerwoarów objętości 5—600 hektolitrów, całkowite urządzenie do cegielni, browaru i dwa do tartaków parowych, ochrony kotłów o średnicy 1—3 metrów a 10 metrów długości, kotły parowe systemu Kornwall, Dupuis, Bouilleur, kotły z rurami i kotły z rurami do płomienia, maszyny parowe o 8 do 150 HP., 6 parowych motorów o 4 do 12 HP., pompy parowe Membran, Worthington i centryfugalne, centryfugi, filtry, galeryjki, kamienie młyńskie, młynki do kości, desintegratory, windy, prasy, całe urządzenia transmisyjne, 1000 metrów szyn do kolejek, 60 wózków posuwanych i przechylanych, ogniska fabryczne i drabiny, przyrządy do parowania, 10 tokarni, heblarnie, Shaping, maszyny do wiercenia, maszynki do dziurkowania, 1500 wentyli i kurków, 500 metrów rur z tarczami, rury mufowe, schody kręcone, wagi wagonowe, pomostowe i decymalne, oraz i inne urządzenia ma tanio do sprzedania
Ernestyna Kulka
kupno i sprzedaż urządzeń maszynowych i fabrycznych 1566 5 6
Przerów (Prerau) dworzec, Morawy.

Po tak korzystnych cenach
OBUWIE



Męskie skórkowe bergsteigery czarne lub żółte, eleganckie i trwałe	zł.	**3.—**
Buciki męskie z gumami, gładkie lub z okładami, nie do zużycia		**2.80**
Damskie buciki sznurowane, czarne lub żółte, najnowszego fasonu i trwałe		**2.80**
Damskie buciki zapinane, czarne lub żółte, eleganckie i trwałe		**3.—**
Damskie półbuciki, czarne lub żółte, bardzo modne		**2.—**
Damskie popielate półbuciki, bardzo lekkie i wygodne		**1.—**

sprzedawać może jedynie tylko nasza firma z powodu kolosalnego obrotu i pomimo tych tanich cen są nasze wyroby

znakomitej jakości
Alfred Fränkel Spółka Kom.
dawniej
Mödlingska Fabryka Obuwia

Wyłącznie ul. Grodzka 34 w Krakowie i Rynek gł. Linia A-B 47.
Zastępca: L. STEIGLER.
1682 1 2

Ceny stałe są wybite na podeszwie każdego bucika.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.